Nr 193. Kraków, 23 Sierpnia — Sobota. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr. 1 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanne Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prado Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wincent. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Lśb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Z dniem dzisiejszym Administracya i główna Ekspedycya CZASU przeniesione zostają do lokalu Redakcyi i Drukarni przy Plantacyach od ulicy Różanej.

Kraków 22 sierpnia.

Lubo Cesarz Niemiecki ociągał się dotąd z przyjazdem do Wiednia, wszelako Cesarzowa odwiedzinami swemi stwierdziła poniekąd stosunki przyjacielskie obu dworów, a toast wzniesiony przez cesarza Niemieckiego na zdrowie cesarza Austryackiego w dzień urodzin jego d. 18 b. m. jeszcze raz to poświadczył. Przyjazd cesarza Wilhelma do Wiednia jest już teraz tylko okolicznościowem, nie politycznem pytaniem. Dotychczas jednak kanclerz ks. Bismark uchylał się od podróży do Wiednia, mimo, że był zapraszany, a nawet jego wpływowi przypisywano wstrzymanie przyjazdu cesarza Wilhelma, który chciał mieć kanclerza w swoim orszaku.

Teraz zaś głoszą, że ks. Bismark wybiera się na zwiedzenie wystawy wiedeńskiej, i to zaraz po obchodzie rocznicy cesarstwa w Berlinie d. 2 września. Jeśli rzeczywiście to nastąpi, przyjazd ten miałby dziś znaczenie bardziej polityczne, niż gdyby kanclerz nie ociągał się wcale. Wtedy byłby zwykłym aktem grzeczności; teraz zaś będzie krokiem politycznym.

Nie podobna przesądzać, jakie mogą być kwestye polityczne, w których stwierdziłaby się podczas pobytu ks. Bismarka w Wiedniu zgodność zapatrywań się obu rządów: czy ogólne tylko poglądy byłyby przedmiotem rozmów albo nawet narad, czy też jakie specyalne sprawy wymagałyby obustronnego porozumienia. Nie damy jednak wiary przypuszczeniom, jakoby to były sprawy wewnętrzne Austryi, choćby w odniesieniu ich do ogólnych zasad, których się trzymają Prusy, a przeto w interesie tożsamości dążeń i środków; albowiem lubo jest wiele punktów stycznych, co do których ks. Bismark i hr. Andrassy znaleźliby i wspólną podstawę i wspólny interes, wszelako stanowisko przeważne kanclerza niemieckiego nie pozwala mu występować z radami swemi, bo te przybrałyby cechę nacisku. Specyalne kwestye prędzejby się odnosiły do zagranicznych stosunków, i to ze względu na bezpośredni interes Prus.

W szeregu tych spraw pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie pytanie co do zachowania się wobec fuzyi orleanistów z legitymistami we Francyi; druga mogłaby się tyczyć wykonania traktatu prażskiego co do Szlezwiku. Postawa wobec Hiszpanii wymagałaby także porozumienia się Prus z Austryą, nie tykając nawet wszelkich możebnych kwestyj co do Rosyi i Wschodu.

W dwóch bowiem pierwszych tych sprawach wypadnie może niebawem powziąść decyzyę, a łączą się one z sobą o tyle, iż jeśli ma być rozstrzygnięta rzecz co do wykonania artykułu 5go traktatu prażskiego, Austrya sama jedna ma prawo zażądania, aby traktatowi temu stało się zadosyć; byłoby więc dla gabinetu wiedeńskiego pochlebnem, gdyby mu dano do zrozumienia, że inicyatywa jego w tym względzie będzie z gotowością przyjęta. Zawsze to bowiem cięży na Austryi, iż dotychczas nie mogła poruszyć tej zaległej kwestyi i z obowiązku się swego uiścić. Może zatem ks. Bismark ma nadzieję, iż rokowania rozpoczęte o Szlezwik usposobią Austryę tak przyjacielsko, że nie będzie zbyt twardą w interesie tej sprawy, którą on znów chciałby po swojej myśli mieć zdecydowaną. Sprawą tą zaś jest restauracya monarchii we Francyi.

Różnią się tu widocznie między sobą gabinety wiedeński i berliński, jak w ogóle różnić się będą z natury rzeczy stanowiskiem swojem wobec Francyi. Nic wprawdzie Austrya i Prusy orzekać nie mogą o formie rządu we Francyi, ale wiele zależy od popierania przez nie albo przeszkadzania zmianom, na jakie we Francyi zanosi się. Republika we Francyi tyle nastręcza sposobności do walki wewnętrznej stronnictw i do współzawodnictwa kierowników ich, tyle dla osobistych ambicyj dostarcza pola, że największy zapas sił Francyi zużywać się będzie w tych zatargach; gdy natomiast jakakolwiek forma dynastycznych rządów dawałaby chociaż na jakiś czas rękojmię trwałości. Interes Prus wymaga jednak utrzymania Francyi w tym stanie niepewności a nadto restauracya nie może być Prusom dogodną z pobudek religijnych. Austrya przeciwnie znalazłaby w monarchicznej Francyi gotowego sprzymierzeńca, który jakkolwiek dziś słaby, dawałby zawsze zadatek wspólności interesów. Już Napoleon III dostrzegł to, ale za późno, aby dla obu stron korzyść jaka stąd spłynąć mogła. Najnaglejszy to więc interes Prus, odwieść obce państwa od wszelkiego choćby moralnego wpływu na ukonsolidowanie się Francyi, i warto dla takiego celu jechać do Wiednia i odnawiać z hr. Andrassym serdeczne wynurzenia, jakie już słyszał z ust Bismarka hr. Rechberg.

Sprawa Szlezwiku północnego nie jest już dziś tak błahą, jak była dotąd. Ks. Bismark umie w potrzebie schlebiać nawet nieprzyjaciołom swoim. Zaczął też od uprzejmej pogadanki z posłem szlezwickim Krygerem, a skończył na wysłaniu królewicza do Stokholmu i Kopenhagi, by państwa Skandynawskie wciągnąć w przymierze z Niemcami i opieką je swoją otoczyć. Bez zwrócenia północnego Szlezwiku nie można żądać od Danii podpisania traktatu; chcąc zaś Danię wciągnąć, wypadało wprzódy zapewnić się co do Szwecyi. Misya królewicza zakończyła się toastami w Fredensborgu, ale rezultat jej może być tylko w Wiedniu podpisany wykonaniem wspomnianego artykułu 5go.

Okoliczności te przytaczamy, aby wytłómaczyć, że przyjazd do Wiednia ks. Bismarka jest bardzo prawdopodobny, i jakie może być jego przeznaczenie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 21 sierpnia.

(E.) Onegdaj doniósł lwowski korespondent *Kraju*, że przed kilku dniami odbył Wydział krajowy posiedzenie, na którem poruszona była sprawa uregulownnia płac urzędników Wydziału krajowego. Jak się dowiaduję, Wydział kwestyi tej dotąd jeszcze na posiedzeniu nie poruszył, ale jeden z członków tegoż Wydziału pracuje właśnie nad wygotowaniem odnośnego projektu. I tak mianowicie, z uwagi, że nie ma dla tych urzędników pośrednich szczebli do awansu, a jest wiele posad jednej kategoryi, powzięto plan pomnożyć liczbę kategoryj w ten sposób, aby etat o ile możności został niezmieniony, a mianowicie utworzyć posady radców, sekretarzy, koncepistów i t. p. Przytem mają być płace uregulowane podobnie jak w urzędach państwowych i zaprowadzone tak zwane *quinquenia*.

Zarządzenia te nader są upragnione. Pominąwszy bowiem, że płace urzędników Wydziału krajowego w stosunku do płac urzędników rządowych są daleko niższe, że przy wszystkich innych Wydziałach krajowych płace te nietylko są o wiele znaczniejsze, ale nadto istnieje tam więcej kategoryj wyższych posad, jak radców lub generalnych sekretarzy, pominąwszy mówię to, okazuje się uregulowanie płac, systemizowanie wyższych posad tem potrzebniejszem, ile że niezadługo zapewne przez rozwiązanie kwestyi propinacyi, przez objęcie funduszu indemnizacyjnego i t. p. wzrośnie nawał pracy w Wydziale krajowym i okaże się potrzeba pomnożenia etatu siłami zdolnemi, którym, aby je pozyskać, koniecznie otworzyć potrzeba widoki polepszenia bytu materyalnego i awansu. Jak dotąd bowiem, przy natężonej pracy biurowej, stanowisku podrzędnem i bez widoków awansu, a nadto bardzo miernej płacy, trudno aby się znaleźli ludzie, którzyby siły swoje poświęcić chcieli na usługi najwyższej władzy autonomicznej.

Jak słyszałem, jest również projekt uregulowania kwestyi urlopów w ten sposób, aby urzędnicy kolejno mogli z feryi korzystać.

„*Dziennik Polski* doniósł przed kilku dniami o uwięzieniu notaryusza Zieniewicza w Przeworsku. Fakt to wistocie rażący, a jeżeli się sprawdzą doniesienia korespondenta *Dziennika Polskiego*, rzuca on bardzo smutne światło na tamtejsze stosunki. Nawiązując do tego wypadku umieścił jednak *Dziennik Polski* w braku zapewne innego materyału, we wczorajszym numerze artykuł wstępny, który zdolny jest zdyskredytować całą tak dobroczynną instytucyę notaryalną. Przy sposobności jednego wypadku zaszłego w Przeworsku rzuca ogólnikami podejrzenie na wszystkich notaryuszów w kraju i występuje tak, jak gdyby już nagromadzonego miał mnóstwo materyału, dowodzącego o przewrotności i niesumienności naszych notaryuszów. Komunały tego rodzaju bardzo łatwo się piszą i bardzo to pięknie występować w obronie wyzyskiwanego ludu przeciw nierzetelności; ale zważyćby przytem wypadało, że generalizowanie tego rodzaju jednego wypadku jest bardzo niebezpiecznem, gdyż podkopuje zaufanie do całej instytucyi, co jest tem szkodliwszem u nas, ile że nie grzeszymy bynajmniej zbytnią ufnością do instytucyj publicznych. Przytem dopuścił się *Dziennik Polski* — nie przypuszczam, aby z umysłu — grubej nieprawdy, nadmieniając, jakoby nasz sejm „zarzucany był mnóstwem petycyj od gmin wiejskich, domagających się zniesienia całej instytucyi notaryalnej“. Ani jedna tego rodzaju petycya bowiem do sejmu nie weszła, a co bardziej, gdy chodziło o zniesienie tak zwanego przymusu legalizacyjnego, tj. przymusu legalizowania podpisów na dokumentach, mających być podstawą wpisów tabularnych i do innych sejmów i do Rady Państwa wnoszono z innych krajów setki petycyj o zniesienie tego przymusu, wprowadzonego nową ustawą tabularną, w naszym kraju ani jeden głos się nie podniósł za zniesieniem tego przymusu.

Nie idzie za tem, abyśmy się nie mieli godzić z wezwaniem Izb notaryalnych do czuwania z nieubłaganą surowością nad zachowaniem godności stanu notaryalnego. Taka surowość bowiem konieczną jest, jeżeli zaufanie do instytucyi notaryalnej nie ma podupaść. Ale z drugiej strony rzucanie nieuzasadnionych podejrzeń na cały stan notaryalny, bez podania indywiduów, zasługujących na naganę, uważam właśnie w interesie całej instytucyi za nader szkodliwe i lekkomyślne.

Na jutro zwołane jest pierwsze zgromadzenie wyborców.

Redaktor *Gazety narodowej* p. Jan Dobrzański zachorował dość niebezpiecznie.

Jako *curiosum* przesyłam wam osobno jeden egzemplarz bułki dwucentowej, jaką nadesłano tu z Tarnopola, abyście się przekonali, jak piekarze na prowincyi wyzyskują publiczność. (p. kronikę).

Poznań 18 sierpnia.

Ucichła wrzawa przedwyborcza. Radykalizm pobity na głowę w stolicy rezolucyą Dra Szymańskiego, i w Kościanie, gdzie pomimo najsłynniejszych wodzów i przygotowań wydaną bitwę przegrał, odzywa się jednakże kiedyniekiedy w swych organach, by dać znak życia. Dziś w Księstwie liberalne zakusy, bezwyznaniowe sympatye, to nic innego, jak pośrednie przyznanie się do obozu bismarkowskiego, jak sukurs tym, którzy resztki życia w organizmie naszym wyniszczyćby chcieli.

Prześladowanie duchowieństwa rozpoczęte na całej linii, od X. Prymasa do kleryków, wszędzie na porządku dziennym procesa, śledztwa, egzekucye, a landraci i żandarmi strzegą porządku kościelnego, decydują o ważności sakramentów. Biedni Prusacy, że nie mają Syberyi, tak by im to ten spór kościelny ułatwiło, który hańbą, katastrofą, cofaniem się rządu skończyć się musi. Dziwić się trzeba, jak panującego rządzący w pole wywodzą. Wiadomym jest wstręt cesarza Wilhelma do małżeństw cywilnych. Otóż teraz wytłumaczyli mu, że ponieważ śluby dawane przez księży przez państwo nieuznanych, są nielegalne w skutkach prawnych, przeto konsekwencya i wzgląd na dobro poddanych wymaga ślubów cywilnych, i już głoszą, że ustawa o ślubach cywilnych przedłożoną będzie niezawodnie. Cesarz nie wie gdzie go wiodą, zwłaszcza gdzie zawiodą Bismark, Falk et Comp.

Triduum za kościół i Ojca śgo. odbyło się w całej archidyecezyi z niesłychanym udziałem wiernych, a zarazem w obecności ajentów w mundurach i bez mundurów, szpiegujących księży, czy słowem z ambony nie obrażą rządu, i czuwających, aby urzędnicy w nabożeństwie tem udziału nie brali, bo w wielu biórach wyraźnie modlić się zakazano ces.-król. urzędnikom, co dobrze maluje obecne prądy rządowe.

Duch religijny i monarchiczny we Francyi budzi nieukryty kwas w organach rządowych niemieckich, bo też rzeczywiście zmienia się dawne przysłowie: Idee rewolucyjne i Napoleon III swemi rządami we Francyi, rozkładem sił moralnych, narodowych, religijnych i społecznych, *ont travaillé pour le roi de Prusse*. Bismark zbytniem pognębieniem Francyi, prześladowaniem kościoła, schlebianiem prądom rewolucyjnym, rozbudził wiarę i odwagę żywiołów zachowawczych, przyspieszył tak zwaną fuzyę — jednem słowem, *il a travaillé pour le roi de France*.

Cholera nawiedziła i nasze Księstwo i w kilku okolicach srogo wystąpiła.

Drezno 19 sierpnia.

(Z. J.) Pisząc z Niemiec o czemkolwiek się zacznie, o polityce, ruchu naukowym lub artystycznym, czy o życiu społecznem, zawsze zakończyć się dziś musi na teologji. Dziwny to fenomen, że w stuleciu indyferyzmu najbardziej racjonalistyczny naród doszedł do takiego zacietrzewienia w kwestyach religijnych i dogmatycznych; że średniowieczne dysputy scholastyków niczem są wobec tego fanatyzmu. Wprawdzie fanatyzm ten niewiary, a zaciekłość reformatorska ogranicza się tylko na pewnych kołach i sferach, mianowicie wre ona w sferach rządowych i urzędniczych, w tych kołach gdzie się zajmują wielką polityką a wreszcie w ogniskach niemieckiej uniwersyteckiej umiejętności. Nie dotyka zaś ludu i tych pracujących warstw domowemu życiu oddanych, gdzie po staremu trzymają się dawnego wyznania, spokojnych uczuć i praktyk religijnych. Sztucznie wywołany proces rozkładowy, a zastósowany zarówno do katolicyzmu, jak do protestantyzmu niema dotąd wpływu na społeczność w ogóle, odbywa on się wyłącznie śród narodu że tak powiem doktorów. Wyrobiła się bowiem w Niemczech osobna kasta inteligencyi wykarmionej na uniwersytetach doktrynerstwem a prowadzonej na pasku przez masonów, co owładnęli oddawna wszystkie związki burschenschaftów; tytuł doktora jest dla tej kasty czemś podobnem jak w pojęciu junkierstwa niemieckiego tytuł barona. Mimo bardzo demokratycznych zasad od doktora dopiero zaczyna się tu człowiek i na doktorze kończy, wywodząc ród swój oczywiście z małpy. Dopokąd jedność narodowa była dalekim ideałem, a spekulatywna filozofia trzymała jeszcze umysły w mglistych sferach panteizmu, ten naród doktorski pił piwo i gadał rzeczy bardzo ciemne nie kwapiąc się do

---

Część literacko-artystyczna.

NA DUNAJU.

....Pędzę koleją żelazną. O wschodzie słońca nowe pustynie otwierają się przede mną. Przestrzeń to smutna, milcząca, biblijna. Tu i owdzie widać tabuny, które pokazują się i znikają jak cienie; gdzie niegdzie z po za gęstych drzew mignie biały domek, a rzadko tylko ukazywała się wieś jak okręt na tym stepowym oceanie; tutaj kilka topoli kłania się z wiatrem, tam widzę Temeszwar i starożytne jego wały porosłe drzewami — stoi on sam jeden śród głuchego stepu. Teraz zdaje mi się ożywiać ta pustynia; kolej przesuwa się pomiędzy wzgórzami winnic ozłoconych wschodzącem słońcem. Za chwilę staniemy w Basiack.

Parowiec idący z Pesztu opóźnił się z powodu nizkiego stanu wody. Czekamy. Kilku podróżnych weszło do restauracyi, inni usadowili się śród stosów skrzyni i tłómoków zawalających przystęp i patrzę na Dunaj szukając tej kolumny dymu, która zwiastuje przybycie parowca.

Jakaż to mieszanina narodów: Moskale, Anglicy, Niemcy, Turcy, Wołochy, Słowianie, cały ten tłum miesza się z sobą, rozmawia, poznaje. W podróży mianowicie na wodzie robi się prędka znajomość.

Sygnał — parowiec nadchodzi, z jakąż szybkością pędzi, koła jego rozbijają wodę, która rozpryskuje się w białą pianę. Ot! już przybija do lądu. Wmgnieniu oka wszystko już było na pokładzie. Statek ten to istny pływający pałac. Na pomoście znajduje się kilka kabin umeblowanych z przepychem. W salonach taki komfort, jakiego nie łatwo spotkać na innych statkach, sala jadalna przystrojona z takim zbytkiem, że widząc ją, nie można wątpić o wybornej kuchni. Siadamy do stołu; pierwsze miejsce zajął kapitan parowca. Zaledwie usiedliśmy, zaledwie Węgrzyn napełnił kielichy, kiedy poczuliśmy obrót kół i parowiec wypłynął z przystani. Świeże powietrze Dunaju wpada przez otwarte okna — widzimy, jak oba brzegi uciekają przed nami. Teraz już śmiało popłynie, a choć wypadnie nam przesiąść się na łódkę lub wózek, nie zatrzymamy się przecież jak na wodach Bosforu naprzeciw Złotego rogu. Przed wieczorem mamy jeszcze przebyć Żelazne wrota.

Około nas w nieskończonej oddali widać wody Dunaju. Rzeka ta szeroka jakby odnoga morska na widokręgu łączy się z niebem. Choć jesteśmy na środku widzimy jak przez mgłę długi rząd czarnych młynów po jednej i po drugiej stronie. Rzeka zaczyna być coraz płytsza, parowiec nie będzie mógł bez niebezpieczeństwa przemknąć się przez pięć porowów i żelazne wrota. Oto stoją już dwa czółenka do których się przesiadamy, aby odbyć tę przeprawę. Są one poruszane przez cztery koła i dwie malutkie machiny tak starannie zrobione jak werk zegara. Łodzie te osobliwej są konstrukcyi: składają się one z dwunastu skrzyń odosobnionych a przystających do siebie w ten sposób, że jeżeli która przebije się na skale, inne bez szkody trzymają się na powierzchni. Taka ostrożność daje dostateczną miarę o niebezpieczeństwie żeglugi śród tych podwodnych skał prądów i wirów.

Na dany znak płyniemy, sternik przy pomocy dwóch ludzi kieruje rudlem; wzrok jego utopiony w jakiś punkt dla mnie niewidzialny, a tymczasem nasze dwie łódki pędzą jak dwie strzały. Nagle zmienia się dekoracya. Dunaj przed chwilą taki szeroki, że go okiem nie objął, zmienił się w ciasne koryto i przerzyna się przez wąwóz mający po prawej stronie starą zrujnowaną twierdzę. Jestto zamek Gołumbacz — sławny w historyi.

Niegdyś Jan Huniady bronił tu przystępu Turkom wdzierającym się do Węgier. Dziwna rzecz, że Dunaj, tak łatwy do żeglugi w miejscach, gdzie się szeroko rozlewa, przedstawia nadzwyczajne trudności tam, gdzieby się zdawało, że jest najgłębszy. Czyliż jego wody około tych porowów miałyby wpadać w jakieś bezdenne otchłanie, czyżby w tych skałach były otwory podziemne? Tajemnica niedocieczona. Nikt bowiem jej dotąd nie zbadał.

Brózdy białej piany ostrzegają zbliżenie się do pierwszego porohu. Sternik patrzy przed siebie z podwojoną uwagą. Pod naciskiem jego silnej ręki łódź obraca się w kółko, skacze jak pstrąg lub prześlizguje się jak węgórz pomiędzy skałami. Otóż przebyliśmy pierwszy próg — Stękę. Niebawem minąwszy miasteczko Drenkowe, wjeżdżamy w gardziel najeżoną olbrzymiemi skałami zarosłemi lasem.

Wspaniałe te krajobrazy przypominają brzegi Renu, ma się rozumieć, bez ich historycznych zamków i malowniczych wiosek i miasteczek, ale natomiast wszystko tu ma charakter poważnej i melancholijnej pustyni.

Dunaj w miejscu, gdzie są następne cztery katarakty, wygląda raczej na wzburzone jezioro niż na rzekę. Nie widać tu prądu, tylko wzburzoną powierzchnię. Pod czujnem okiem sternika, kierowani jego dłonią, zwyciężamy wszystkie przeszkody, omijamy niebezpieczeństwa. Po prawej stronie na serbskim brzegu widać ślady drogi Trajana wyraźnie wykute na skale. Olbrzymi cień państwa rzymskiego spotyka się w każdym zakącie. Dunaj, Ren, Rodan przypominają ci ogrom potęgi i nicość, wielkość i upadek. Po lewej na brzegu węgierskim ciągnie się dzisiejszy gościniec. Po jednym i drugim brzegu biegną druty elektryczne, przecinając błękit czarnemi liniami. Tym sposobem na jednym i tym samym gruncie spotykają się najsprzeczniejsze ze sobą obrazy i wspomnienia: orzeł rzymski, krzyż, półksiężyc i znowu krzyż, a za nim cała Europa narzucająca zwycięsko swoją naukę, przemysł, cywilizacyę wschodniemu barbarzyństwu i ukróconemu Islamismowi.

W miarę jak się zbliżamy do Orsowy, krajobraz rysuje się w majestatycznych liniach. Bujniejsza zieloność okrywa góry, na ich stokach widać drewniane szałasy, służące za przytułek dla pastuchów. Gdzieniegdzie widać u brzegu łódź przywiązaną do skały okopconą dymem. Miejsce to bywa zwykle legowiskiem rybaka, który sennem i smutnem okiem patrzy na nasz przelatujący parowiec.

W Orsowie, mieścinie bez wybitnego charakteru, znajduje się komora celna austryacka. Nieco dalej o jakie pół mili styka się granica Siedmiogrodu z Rumunią. Prawie naprzeciw granica Serbii i Bulgaryi przechodzi między Widynem a Radojawaczem. Mała rzeczka Timock przedziela te dwie prowincye.

Znikła już nam Orsowa, a jeden z pasażerów znający tę miejscowość, pokazał mi w kierunku Mehadii cienistą ulicę, w głębi której wznosi się kamienny pomnik. Otóż w tem to miejscu przyjaciele Koszuta mając opuścić Węgry, zakopali korony i insignia królewskie; tu właśnie znaleziono je przed niewielu laty.

Do tej korony wiąże się wielkie wspomnienie. Papież Sylwester II posłał ją był ś. Szczepanowi z tytułem króla apostolskiego. Pełno w niej drogich kamieni, a legenda powiada, że dzieło to wykonanem było przez aniołów. Na globusie są herby andegaweńskie; berło ma kształt maczugi. Węgrzy przywiązują pewien przesąd do tych relikwij. Cesarz Józef II, który do Wiednia przywiózł te insygnia, musiał je przed śmiercią odwieźć do Presburga. W roku 1791 postanowiły stany węgierskie, że insignia te złożone w Budzie, będą zostawać pod strażą dwóch szlachty, wybranych na sejmie. W r. 1849 powstańcy zabrali tę koronę. Przez lat wiele robiono najściślejsze poszukiwania, aby je odkryć, a odkrywszy, dopiero mogła nastąpić koronacya dzisiejszego cesarza na króla węgierskiego.

Zbliżamy się do Wrót Żelaznych. Są to skały, któremi natura zamknęła rzekę, aby naznaczyć granice dzielący w Europie wschód od zachodu. Efektowy charakter widoków zwiększa się co chwila. Góry się piętrzą, rzeka zwęża się. W tym wąwozie zakrytym od działania promieni słonecznych, panuje chłód przejmujący i noc wcześniej się robi. W środku rzeki wystrzela olbrzymia skała. W chwili gdyśmy się do niej zbliżali, orzeł zerwał się ze szczytu i majestatycznym lotem krążył nad nami. Kilka pogruchotanych łodzi pokazuje, jakie tu niebezpieczeństwo grozi statkom. Ta rzeka wparta w ciasne łoże kamienne, ten ciemny las rzucający cień na wodę, te skały wychylające się ze skały, jak potwory morskie — wszystko to sprawia takie wrażenie, że grono podróżnych wesołe i gadatliwe nagle sposępniało i zamilkło.

Te katarakty na Dunaju możnaby nazwać szańcem zrobionym przez Opatrzność dla obrony zachodu przed wschodnim najazdem. Rząd widząc w tem własne bezpieczeństwo, starał się utrzymywać trudność tej przeprawy i dotąd niepomyślał o wysadzeniu prochem tych porohów, które teraz przeszkadzają żegludze, a granic nie bronią. Dziś kiedy straciły one swoje znaczenie, zrobiono projekt wykopania kanału i ominięcia tych przeszkód. Tymczasem żegluga ustaje tu rok rocznie przez kilka tygodni i kompania parowców zmuszoną jest na wózkach przewozić swoich pasażerów.

Już noc zapada. Nasze łódki przybijają do Turn-Seweryn, gdzie już czeka parowiec, podobny do zostawionego w górze przed kataraktami. Z jakąż przyjemnością porzucamy te niewygodne czółenka, aby się rozgościć na eleganckim parowcu. Dowiaduję się, że tę noc mamy stać na kotwicy.

Przez całą tę drogę od katarakty Stęki aż do Wrót Żelaznych widziałem tu i owdzie ślady dawnych zwalonych mostów. Są to dzieła Genueńczyków, zuchwałych i niezmordowanych żeglarzy średnich wieków, wznoszone w różnych stronach Europy i Azyi, dla dogodności handlu, którego byli duszą. Ruiny Turn-Sewerin wskazują na jeszcze dawniejszą architekturę. Most Trajana łączy się z wspomnieniem Rzymu, równie jak wązki gościniec wykuty w skale, nazywa się rzymskim. Ta wieża Sewera, to także rzymska pamiątka. Blady promień księżyca rysuje jej sylwetkę na tle drzew, któremi otoczona.

Nazajutrz rano puszczamy się w dalszą drogę. Góry usunęły się z jednego i drugiego brzegu; myślałem, że znikły we mgle widnokręgu. I oto znowu przed nami nieobejrzane równie. Step pustynny zaludniony tabunami i stadami wołów bujającemi swobodnie pod strażą konnych pastuchów. Spotkasz tu bawoły leżące po pas w stojących kałużach, rzadkie grupy drzew rozsiane w przestrzeni, czartaki graniczne, samotnie przechadzające się szyldwachy, Wołochy w długich koszulach i w kurtkach z mnóstwem świecących guzików. Na lewym brzegu pod małą forteczką kilku żołnierzy tureckich siedzi na słońcu i melancholicznie pali lulkę. Ta forteczka to Abda-Kale; ostatni poczt muzułmański w tym oswobodzonym kraju. Widać, że Turcy cofając się ku wschodowi, zachowali ten trudny do obronienia posterunek, na pamiątkę, dokąd sięgało ich panowanie.

Po tej pierwszej próbce wschodu, pokazuje się i druga, ale już na większą skalę i wybitniejszym kolorycie. Naprzeciw Kalafatu, pamiętnego klęską Moskali w czasie ostatniej wojny wschodniej, pokazuje się Widin. Nad brzegiem Dunaju przed nędzną kawiarnią siedzi kilku Turków, ciągnąc dymek z długich cybuchów. W pobliskim domu na drewnianym pomalowanym balkonie, kilka kobiet europejskich zdaje się niecierpliwie wyglądać przybycia naszego parowca z nowinami z zachodu. Kupa pół-nagich dzieci skacze po błocie lub rzuca się do wody, aby chwytać drobną monetę, którą im rzucamy ze statku. Śród tej piskliwej zgrai przemyka się milcząca postać zakwefionej kobiety; pierwsza to próbka muzułmańskiego Haremu. Dwóch czausów tureckich uwija się na chudych szkapach. W głębi za tym pierwszym planem widać minarety i osobliwej konstrukcyi domy muzułmańskiego miasta, a nad tem wszystkiem rozciąga się prawdziwe niebo wschodu, które tak entuzyazmuje poetów i malarzy, a który entuzyazm i ja w zupełności podzielam.

C.

działania i do wprowadzenia swych marzeń w realne stosunki. Nagle ideał stał się rzeczywistością i przyniósł z sobą poczucie siły, równocześnie zaś z motyla poetyczno-idealistycznej filozofii wylęgła się poczwarka, (darujcie, że porównanie wypadło na odwrót prawom natury, według których z poczwarki wylęga się motyl) poczwarka mówię materyalizmu. Czegoś jednak i tej potędze politycznej zjednoczonych Niemiec, i nowym systematom pozytywnej umiejętności brakowało jeszcze, czegoś niedostawało, jakaś okazywała się próżnia. Organizacyi państwa opartej na sile, potrzeba było jeszcze odpowiedniego narzędzia w organizacyi duchownej, w organizacyi kościelnej; systematowi naukowemu który zaprzecza wszystkiemu co nadprzyrodzone, potrzeba znów było jakiejś podstawy etycznej, jakiegoś praktycznego zastósowania materyalizmu i moralności bezwyznaniowej. Moralność ta jednak różnić się ma od tak zwanej *la morale indépendante* francuskiej, bo tu właśnie interes polityczny państwa wymagał, aby ta moralność była jak najbardziej zawisłą od nowożytnego bóstwa, od państwa.

Zanim przejdę do praktycznego wykazania tych kierunków w ostatnich objawach i wypadkach, winienem jeszcze zwrócić czytelnika uwagę na to abstrakcyjne bóstwo państwa niemieckiego, którego chwałę głoszą tu ze wszystkich katedr uniwersyteckich i które pochłonęło już w sobie wszelkie marzenia o wolności i wszelkie zapały patryjotyczne.

Państwo tak jak je dziś pojmują w Niemczech, jest całkiem nową teoryą, czysto niemieckiej filozofii i polityki produktem. Ta zbiorowa istota, która ma zastąpić wszystkich indywidualnych tyranów i despotów znanych w historyi, jest jakby polityczną emanacyą panteizmu. Dla koryfeuszów liberalno-rewolucyjnych wydaje się ona być przejściem do republikanizmu, bo już dziś nikt nie mówi i nie pisze o Cesarzu Wilhelmie, ale lojalność cała od pojęcia monarchicznego oddziela się a przelała się na pojęcie państwa, które gdyby przemieniło formę, staćby się musiało najkrwawszym konwentem, bo jego godło podobne do znanego godła *du salut public*. Natomiast Ks. Bismark czuje dziś że ta apoteoza państwa daje mu władzę, jaką od Ludwika XIV jeśli kto posiadał, nie mógł jej tak dogmatyzować w wiarę polityczną narodu. Gdy więc zakapturzeni republikanie stawiają piedestał bóstwu państwa, mąż krwi i żelaza szepce sobie po cichu *l'etat c'est moi*. Bóstwo takie państwa wydawać musi nietylko ustawy cywilne ale także zakon duchowny, nietylko rządzić w zakresie ustawodawstwa, ale także i w zakresie sumień. Ztąd też pochodzi dzisiejszy reformatorski zapał w Niemczech. A idzie on dwoma korytami, zwraca się przeciw dwóm pozytywnym religjom: katolicyzmowi i kościołowi protestanckiemu a właściwie luteranizmowi.

Prześladowania biskupów katolickich, walka na śmierć wydana Rzymowi odbywa się głośno, z wielkim impetem i hałasem. Pozwólcie, abym zwrócił uwagę na stopniowe podkopywanie protestantyzmu; mam do tego świeży materyał w obradach siódmego kongresu protestanckiego, jaki w tych dniach obradował w Lipsku.

Czem sekta starokatolicka wobec katolicyzmu, tem znów ten ruch unitarystów ewangelicko-racyonalistycznych wobec protestantyzmu, w nauce Lutra dotąd trzymającej się jeszcze pewnej, że tak powiem, ortodokxyi protestanckiej. Reinkens przeciw biskupom katolickim, Sidow przeciw protestanckim zborom, zjazdy starokatolików przeciw naradom w Fuldzie, zgromadzenia protestanckie przeciw opozycyi tych, których już zowią jezuitami luterskiemi.

Kierunek ten objawia się już oddawna, pierwszy cios prrotestantyzmowi zadał Fryderyk Wilhelm III, przeprowadzając unię ewangelików niemieckich w chęci złamania oporu poszczególnych wyznań a poddania ich pod wpływ politycznych i biórokratycznych kierunków.

Lutry właściwi w Niemczech stoją dotąd na boku od tego ruchu i acz zachowali dawną sekciarską zawziętość do katolików, trzymają się pewnych dogmatów, są religijni i odznaczają się niezwykłą moralnością obyczajów z bogobojności płynącą.

Trzeba przeto rozróżnić trzy czynniki w Niemczech: kościół luterski, który zachował z całą ścisłością naukę wielkiego herezyarchy i stoi odrębnie; dalej, kościół unii ewangelików, który to połączenie różnych sekt okupił wzajemnemi tranzakcyami dogmatyczuemi i teologicznemi, ale który ma jeszcze swoją jeśli nie hierarchię, to organizacyę duchowną i stawia czoło racyonalistycznym nowatorom, jak Sidow odrzucający dogmat bóstwa Chrystusa; a wreszcie racyonalistów, którzy tylko uznają jedno bóstwo państwa, i jeśli przyznają się jeszcze do jakiej religii, zachowują miano protestantów a nawet chrześcian, aby do reszty zacierać ślad idei chrześciańskiej i podkopywać resztę podstaw religijnych.

Ten to trzeci odcień zwykł używać głośnej propagandy i zjazdów. Ostatni kongres protestancki odbyty przed dwoma laty w Dreznie popełnił jeden błąd taktyczny, że się zbyt głośno i demonstracyjnie zajmował kwestyami dogmatycznemi. Narady jego przypominały nieco uchwały kongresu pokoju w Genewie, gdzie przegłosowano istność Boga; tutaj odrzucono dogmat bóstwa Chrystusa i przyjęto tezę, że gdy postępy cywilizacyi i umiejętności niedozwalają utrzymać dogmatycznej strony chrześciaństwa, tem samem chrześciaństwo i protestantyzm na prostym deizmie oparty zbliża się i połączyć winien z innemi monoteistycznemi religijami jak judaizm i mahometanizm; chrystyanizmowi przyznano tylko znaczenie historyczne.

Nieprawdaż, że to trochę za śmiało; mogą się zbudzić wierzący protestanci, którzy mając za sobą większość ludu, mają także i wyższe inteligencye i stronnictwo polityczne, że tylko wspomniemy starego Gerlacha.

Tym razem kongres lipski powstrzymał się od kwestyj dogmatycznych, wszystkie 14 tez czysto po profesorsku postawionych odnosiły się do kwestyi organizacyi kościoła, a zwłaszcza stosunku jego do państwa. Przedyskutowano tam ustawy wyznaniowe Falka, a minister oświaty i wyznań mógłby się powołać na ich świadectwo, jak cygan w bajce na żonę i dzieci. Kongresowi przewodniczył pod nieobecność chorego profeshra Bluntschli z Heidelbergu jego kolega profesor tegoż uniwersytetu Rähiger.

Oczywiście, że szczegóły dyskusyi nie miałyby interesu dla waszych czytelników. Główne tylko wskażę momenta. Najpierw wszystkie ustawy Falka uznano za najkorzystniejsze dla rozwoju i postępu religijnego w duchu wolności i swobodnego rozbioru. Śluby cywilne, przeciw którym lutrzy i ewangielicy jak najstonowczej się odzywają, tu jednogłośnie uznane za zupełnie wystarczające dla moralności i legalności. Wprawdzie przyjęto poprawkę, że dążeniem być winno, aby nowożeńcy po zawarciu ślubu cywilnego przyjmowali błogosławieństwo kościelne — lecz *to pium desiderium* osłabiono restrykcyami co do zupełnej wolności osobistej. Najlepsza to próba, do czego dochodzi moralność protestantów racyonalistycznych, skoro w ich pojęciu ślub kościelny jest tylko dodatkiem do kontraktu cywilnego.

Były tam tezy gorące za systematem reprezentacyjnym i za uległością kościoła woli ludu. Jeśli teza ta wywołała dyskusyę, to nie ze względów religijnej ortodoksyi jeno z uwagi na interes państwa, który znów z wszechwładztwem ludowem nie zawsze idzie w parze.

Co do organizacyi kościelnej postanowiono, aby ją oprzeć na systemie wyborczym, a zwłaszcza związać z gminną reprezentacyą. Znów ciekawe pojawiły się zarzuty, że jeśli na gminy przeleje się całą władzę rozstrzygania w kwestyach kościelnych, miasto unii religijnej, dojdzie się do zupełnego rozkładu. Odpowiadał na to Dr Manchot z Bremy, że chrześciaństwo w postępie i rozwoju wymaga jak największej swobody federalistycznej, aby każdy mógł wpływać na tę wiarę, którą wyznaje i na ten kościół, do którego należy; państwo zaś winno zachować silną centralną władzę.

Wszystko to wskazuje, do czego służyć mają podobne zjazdy, na których rzucano pioruny nietylko na ultramontanizm katolicki, ale także na fanatyzm pewnej jeszcze wstecznej partyi, która rządzi w zborach protestanckich.

Toasta na dwóch ucztach zdradzały to co osłonione w tezach i rozprawach: *Postęp — państwo*, to dwa hasła. O religii mówiono tyle tylko, o ile winna iść za postępem, lub ulegać państwu. Jeden tylko burmistrz lipski Dr Koch miał mowę, w której ośmielił się wskazywać konieczność zachowania czynnika wiary w religii. Ale to wstecznictwo było mu darowane, gdyż zjazd był na gościnie u burmistrza starowiercy.

W innym liście napiszę wam o ruchu staro-katolickim, któremu dziś chcianoby dorobić hierarchię, do czego ma służyć wyświęcony na biskupa apostata i perekińczyk Reinkens.

Minister sprawiedliwości mianował Dra Henryka Mörla notaryuszem w Nowym Targu.

Wiedeń 21 sierpnia. Obiedwie *Pressy* zamieszczają dzisiaj program żydowskiego komitetu wyborczego w Kołomyi. *Nowa Presse* wyraża się o piśmie tem w kilku słowach; „Treść programu da się w dwóch słowach przedstawić: jest wiernokonstytucyjny i niemiecki. Powiatowy komitet wyborczy (żydowski) przemawia z energią, która polega na przekonaniu i silnym charakterze politycznym, na przymiotach, o których żydzi w zachodniej Galicyi niestety zapomnieli.“ Słowa te najlepszą są charakterystyką programu żydów w w Kołomyi; jasno z nich bowiem wypływa, że skoro ten jest wiernokonstytucyjny i niemiecki, to tem samem jest jedyny, odosobniony i z całą agitacyą wyborczą nie mający żadnego związku; żydzi w zachodniej galicyi niedopisali *Nowej Pressie* zupełnie, żydzi we wschodniej Galicyi w małej tylko cząstce trzymają się programu Kołomyjskiego — tak więc mogła sobie *Nowa Presse* powiedzieć: niestety!

— Kiedy przed kilku tygodniami powstały wieści rozsiewane przez dzienniki wiedeńskie, że gabinet austryacki wpływał na fuzyę dynastyczną we Francyi, wówczas zaprzeczono wieściom tym stanowczo ze stron urzędowych i półurzędowych. Zbite z toru dzienniki wiedeńskie wymyśliły więc inną kombinacyę, mianowicie, że nie gabinet, ale sfery dworskie popierały tę fuzyę. Odpowiada im na to półurzędowy korespondent wiedeński do *Bohemii*: „Co niedawno z własnej informacyi o stanie rzeczy doniosłem z pewnem zastrzeżeniem, powtórzyć dziś mogę z całą stanowczością, gdyż otrzymałem bliższe wiadomości. Mogę zapewnić, że wszelkie pogłoski, które starają się odkryć pewien związek pomiędzy naszym dworem a fuzyą dynastyczną we Francyi są wprost zmyślone. Trudno odgadnąć, jaki cel miało zmyślenie i rozszerzenie tej pogłoski, jeśli się nie zechcemy zgodzić na to, że w pewnych kołach ulubione są bardzo wszelkie wieści wymierzone przeciw Austryi i jej dynastyi. W związku z powyższą pogłoską zostaje może i ta okoliczność, że *Osserv. Rom.* urzędowy organ Watykanu nie wahał się utrzymywać, iż Rosya, Anglia i Austrya popierają monarchiczną restauracyę Francyi. To twierdzenie niezgadza się nawet z tendencyą berlińskich narodowo-liberalnych organów, któro przyznały, że wiedeński gabinet zajął w tej sprawie stanowisko najzupełniej obojętne.“

— NPan przybył wczoraj z Ischl do Schönbrunu.

— Kardynał arcybiskup wiedeński ks. Othmar Rauscher obchodzi dzisiaj 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Z uroczystością tą łączą powrót NPana, który pragnął jubilatowi jako dawnemu swemu nauczycielowi osobiście złożyć życzenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 sierpnia. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się dla braku kompletu. Dwudziestu siedmiu Radców rozeszło się do domów po bezskutecznem przez godzinę czekaniu na trzech swoich kolegów.

— Na posiedzeniu Komisyi Sanitarnej pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr Dietla d. 20 sierpnia uchwalono:

Na prośbę gminy Półwsie Zwierzynieckie o przyjęcie chorych cholerycznych z tej gminy do szpitali krakowskich, oznajmić tejże gminie, iż w szpitalu pp. Felicyanek zatrzymanych będzie 10 łóżek dla chorych cholerycznych z Półwsia, a to o tyle tylko, o ile nie okaże się potrzeba konieczna użycia tych łóżek dla chorych miejscowych, oraz z warunkiem iż gmina Półwsie przyjmie obowiązek zwrócenia kosztów utrzymania jej chorych, i że chorzy przed przyjęciem do szpitala opatrzeni być mają świadectwem zwierzchności gminnej, iż ztamtąd pochodzą. Dalej postanowiono wypłacić majstrowi ciesielskiemu p. Tlachnemu 2,153 złr. za wybudowanie pierwszego baraku na szpital na Skałce i ogłosić drukiem wykaz zebranych przez radcę p. Wenzla, i w kasie miejskiej złożonych składek na zupę rumfordzką.

Następnie Prezydent miasta podał do wiadomości Komissyi, iż zakaz sprzedawania i wprowadzania do miasta owoców niedojrzałych jest ściśle przez organa magistratu wykonywany; iż odbywają się rewizye traktyerń, piwiarń i szynków przez fizyka miejskiego, pod względem sprzedawanych pokarmów i napojów, i gdzieby takowe okazały się szkodliwemi, zamknięcie procederu nakazanem zostanie.

Na Pędzichowie zarządzono wypróżnienie i desinfekcyę dołu wydającego szkodliwe wyziewy, jak równie zasypanie stawku na łące św. Sebastyana.

Nakazanem jest codzienne skrapianie drogi plantacye okalającej, a następnie ulic miasta. Na Kazimierzu na placu Bawół znaleziono wodę złą i budy zniszczone, czego usunięcie zarządzono. Z rzezalni na Kazimierzu usunięto skład gęsi żywych, a celem pozwolenia na dalsze bicia i sprzedawanie takowych, wydelegowano pomisyę, która zaprowadzeniem czystości w tem miejscu zająć się ma.

Handel starzyzną i szmatami, oraz wprowadzenie tych ostatnich do miasta przez rogatki zostało zakazanem, celem zaś zaradzenia ubytkowi zarobku handlarzy starzyzną i obmyślenia dla nich sposobu tymczasowego wsparcia, zwoła Prezydent komisyę celem postanowienia stósownych wniosków.

Co do cmentarza, znalazł Prezydent czynność tam odbywaną przy chowaniu zwłok zmarłych na cholerę w porządku, dla zapobieżenia jednak przypadkowi śmierci pozornej, zarządził opatrzenie zwłok w trupiarni sznurkami u rąk, mającemi związek z dzwonkiem.

Prezydent zwiedził cały Kazimierz i przekonał się, iż wszędzie, o ile można zaprowadzono czystość, lecz powziął przekonanie, że powodem największym szerzenia się tam cholery były ciasność mieszkań i ubóstwo. Nakoniec względem desinfekcyi bielizny po zmarłych cholerycznych wezwany został Fizyk miasta do ułożenia potrzebnej instrukcyi, a zarazem umówiono się pod tym względem z właścicielem pralni parowej pod Zamkiem.

— Podajemy dziś dwudniowy wykaz choleryczny. Nadmieniliśmy wczoraj, że wykaz pierwszy nas nie doszedł na czas. Atoli po sprawdzeniu okazało się, że nadszedł w porę, lecz przy urządzaniu bióra Redakcyi został przypadkowo między zużyte rękopisma włożony.

Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 20 sierpnia:

W szpitalu Bonifratrów:

Z dnia przeszłego pozostało: 26, przybył 1, wyzdrowiało 4, umarł 1, pozostaje 22.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 24, przybyło 3, wyzdrowiał 1, umarło 3, pozostaje 23.

W szpitalu Sióstr Miłosierdzia:

Pozostało: 30, przybyło 9, wyzdrowiało 6, umarło 3, pozostaje 30.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało 20, przybyło 9, wyzdrowiało 5, umarło 4, pozostaje 20.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 37, przybyło 4, wyzdrowiał —, umarło 2, pozostaje 39.

Razem w szpitalach pozostaje chorych 134.

Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarło osób 15, w mieście i na przedmieściach umarło osób 10. Razem 25.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 9, wyzdrowiał —, umarło 5, pozostaje w szpitalu 8, po domach prywatnych 3.

Wykaz urzędowy stanu cholery w z dnia 21 sierpnia:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 22, przybyło 5, wyzdrowiało 3, umarł 1, pozostaje 23.

W szpitalu barakowym:

Pozostało: 23, przybył 1, wyzdrowiało 5, umarł 1, pozostaje 18.

W szpitalu na Kleparzu:

Pozostało: 30 przybyło 14, wyzdrowiało 6, umarło 3, pozostaje 35.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało: 20, przybyło 7, wyzdrowiało 3, umarło 2, pozostaje 22.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało: 39, przybyło 3, wyzdrowiało 9, umarło 4, pozostaje 29.

Razem w szpitalach pozostaje chorych osób 127.

Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 11, w mieście i na innych przedmieściach osób 12. Razem 23.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 2, wyzdrowiało 1, umarło 2, pozostaje w szpitalu i po domach prywatnych osób 7.

— Odbieramy następujące pismo, którego ogłoszenie zastąpić winno wszelkie z naszej strony odezwanie się do publiczności:

Szanowna Redakcyo!

Wiem, że Szanowna Redakcya żadnej dobrej sprawie swego nie odmawia poparcia, z ufnością więc dobrego skutku mam zaszczyt udać się do niej z prośbą następującą: Epidemia, która nawiedziła nasze miasto i ze wsi okolicznych przeniosła się głównie na przedmieście Piasek, pozbawiła wiele biednych rodzin, ojców i matek, a nieszczęśliwe sieroty bez żadnej opieki i pomocy, zagrożone są smutnym losem ich rodziców, jeżeli je ofiarność i pomoc obywatelska z nędzy nie wydźwignie.

Jako lekarz miejski tej dzielnicy patrzę codziennie na nędzę i głód w biednych tych rodzinach, wobec czego wszelkie usiłowania lekarskie pozostać muszą bez skutku, a siły i środki jednostki nie wystarczają, by choć w części zaradzić złemu i ratując biedne sieroty, tem samem przyczynić się do uśmierzenia epidemii.

Nie wątpię, że wezwanie Waszego poważnego dziennika czy to do składek, czy do zawiązania obywatelskiego komitetu opieki nad pozostałemi sierotami odniesie pożądany skutek i w tej mierze udaję się z prośbą do Szanownej Redakcyi.

Z uszanowaniem

Antoni Papieski, lekarz miejski dz. IV. w Krakowie.

Na cel powyższy złożył na ręce nasze X. Kaczkowski przeor OO. Karmelitów na Piasku 5 złr.

— Dyplomy honorowe otrzymali na wystawie wiedeńskiej następujący artyści polscy, wymienieni tu porządkiem abecadłowym:

Józef Brandt, Maks. Gierymski, Andrzej Grabowski, Aleks. Gryglewski, Juliusz Kossak. Aleks. Kotsis, Stan. Lipiński, W. Małecki, Jan Matejko i Franc. Tepa.

— W liczbie odznaczonych wystawców na wystawie wiedeńskiej znajdujemy także: L. Trzetrzewiński i spółka, zarząd zakładów Tenczyńskich, wielki medal zasługi za mąkę i piwo. Już to mąka polska z polskiego zboża może nieraz iść o lepsze z belgijską i amerykańską, ale w Wiedniu zyskać nagrodę za piwo polskie, to wysokie świadectwo dobroci wyrobu, bo nie łatwo iść w zawody z piwami z Schwechat, Liesing albo z czeskiemi np. pilźnieńskiem. Piwo tenczyńskie powinnoby teraz na każdej butelce i na każdym kamiennym dzbanku, w jakim bywa rozsyłane, nosić dowód, iż pokonało Dreherów, i tp., którzy na wystawie paryskiej stanęli nad wszystkimi piwowarami Europy.

— Wczoraj umarł tu na chorobę serca Dr Antoni Bartosiński, notaryusz w Mielcu, licząc lat 46.

— Ostatniemi dniami ginęły handlarzowi mebli Markowi Trennerowi na Małym Rynku różne przedmioty, po większej zaś części obicia na meble, wartości kilkudziesiąt złr. Strażnik policyjny odebrał onegdaj na Dajworze od Izaaka Leiba Fingerhuta czeladnika piekarskiego paczkę, w której się znajdowała część obić skradzionych.

— Dzisiejszej nocy w skutku podpalenia zgorzały zabudowania z całym zbiorem Antoniego Szczurka włościanina w Rzeszotarach w powiecie Wielickim; dziś zaś rano przytrzymała tu policya ślusarza odjeżdżającego na Morawę, którego poszkodowany i sąsiedzi posądzają o podpalenie z powodu zatargów familijnych ze Szczurkiem. Odstawiono go do sądu.

— Dowiadujemy się że cholera, która tak silną była w Prokocimie że pomimo nieznużonego poświęcenia i z własnem narażeniem łożonych starań powiatowego lekarza wielickiego Dr Rogozińskiego, zdziesiątkowała prawie ludność miejscową, przed trzema dniami nagle, wyrwawszy jeszcze w wilię znaczniejszą liczbę ofiar, całkowicie tam ustała i nikt odtąd nie zachorował.

— W Wieliczce urządzoną będzie w niedzielę w ogrodzie miejskim zabawa publiczna, zakończona ogniami sztucznemi. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

— *Muza* pod dyrekcyą p. Vopalki daje w poniedziałek (25 b. m.) koncert w sali hotelu Saskiego, przeznaczając dochód na zupę rumfordzką. Koncert będzie ciekawy i niezwykle urozmaicony, dość powiedzieć, że weźmie w nim udział primadonna opery warszawskiej p. Dowiakowska, panna Piotrowska i pan Hofman; również orkiestra pułku księcia pruskiego. Program koncertu składają: „Uwertura z *Halki*“ na orkiestrę: „Przy kądzieli“ arya z opery *Faust* Gonnada (sopran z tow. fortepianu; „G mól koncert Mendelsona“ na fortepian z tow. orkiestry; „Fantazya z *Wilhelma Tela*“ Rossiniego na orkiestrę; „Deklamacya“; „Arya z *Ernaniego* i ptaszyna mazurek Chopina“ (sopran z tow. fortepianu); „Niebiosa głoszą“ chór męzki Bethovena z tow. orkiestry. Treść koncertu i cel powinny zachęcić publiczność do jak najliczniejszego zebrania się.

— Donoszą *Krajowi* co następuje:

Dr Reman, docent botaniki na wszechnicy Jagiellońskiej, wysłany na wiosnę b. r. przez komisyę fizyograficzną Akademii umiejętności w Krakowie do zbadania Podola galicyjskiego i Czerwonej Rusi, wyjechał po ukończeniu badań w lipcu b. r. z Podola przez Odessę do Poti i Tyflisu, a stamtąd w góry kaukazkie. Obecnie bada górę Kazbek, 16,546 stóp n. p. m. wzniesioną (zatem blisko o 2000 stóp wyższą od góry Montblanc), i w pierwszych dniach b. m. dotarł aż do lodowców (Gletscher) Kazbeku, na grzbiet 11,000 stóp wysoki, gdzie jednostajna masa wiecznych lodów i gęste chmury tymczasowo położyły koniec jego badaniom. Ztąd uda się p. Reman przez Władykawkaz i Tyflis do Kachetyi, a pod koniec września wróci z nadzwyczaj bogatą zdobyczą naukową do Krakowa. Podczas swojej podróży w krajach kaukazkich znajduje wszędzie Polaków, którzy go gościnnie przyjmują.

— **Gorlice** 20go sierpnia.

Pisałem (*Czas* z d. 5 sierpnia), iż jesteśmy po harapie cholerycznym i daj Boże, aby się nie wrócił.

Niestety wrócił się i kilkanaście osób umarło tak Chrześcian jak Żydów. Mówią, iż powodem tej powtórnej klęski było emigrowanie Żydów do Gorlic z okolicznych wsi i miasteczek cholerą zarażonych; być to może, lecz moje twierdzenie jest takie: że tak jak nieznamy powodu pierwszego jej przybycia, tak nie wiadoma nam przyczyna jej powtórnego pojawienia się.

Starostwo Gorlickie delegowało od 4go b. m. lekarza pensyonowanego p. Jerzego Kollera do leczenia cholerycznych w najbliższych ośmiu wsiach na około Gorlic i to już czwarty raz jako lekarza praktykującego w Galicyi, a mianowicie w latach 1849, 1865, 1866 i 1873.

Od dnia 5 b. m. do dziś dnia zachorowało w tych ośmiu wsiach mężczyzn 46, kobiet 52, dzieci 48; razem 146. Z tej liczby umarło mężczyzn 12, kobiet 8, dzieci 15; razem 35. Zawsze można powiedzieć, że szczęśliwy rezultat leczenia.

— Korespondent nasz lwowski przysłał nam jako smutny okaz nieporadności z jednej a zdzierstwa z drugiej strony, bułkę z Tarnopola za 2 centy. Jest ona wprawdzie większą od „bułeczki ś. Agaty“, ale nie dochodzi wielkości jaja gęsiego i w niedużej pięści da się schować. Waży zaś 25 gramów, to jest niespełna $1\frac{1}{2}$ łuta. Pieczywo przytem poślednie. Jeżeli Podole galicyjskie dostarczające zboża zachodowi, nie jest zdolne zaopatrywać w pieczywo własnych mieszkańców, natedy wypadnie im chyba sprowadzać sobie chleb z zachodu, bo jest on tam tańszy i przedniejszy.

— *Kuryer Poznański* pisze o egzekucyi u X. Brzezińskiego:

Donieśliśmy przed czterema dniami, że egzekutor w Osiecznie obłożył aresztem cztery tuczniki, czyli mówiąc po prostu a uczciwszy uszy, cztery świnie. Dziwne to zrządzenie nieubłaganego fatum, że pierwsza kara wymierzona za nieposłuszeństwo nowym prawom, spadła na te zwierzęta tak niepoetyczne, któremi oprócz tego brzydzą się najlepsi sprzymierzeńcy do przeprowadzenia owych ustaw, Izraelici. Tak tedy Moloch czasów dzisiejszych wjazd swój odprawuje na rydwanie zaprzężonym czterema świniami. W epoce, w której nowości niezmiernie popłacają, wszystko musi być nowe. Mitologia i poezya dotąd o innych wspominały nam zaprzęgach: Apollo kieruje wozem ciągnionym przez cztery śnieżne rumaki, gołębie wiozą boginię piękności. Lofegrina wozi łabędź skrzydlaty; dotąd przecież nie słyszano nigdy, aby, czy to z morza, czy z wnętrza ziemi, czy z obłoków, bóstwo jakie wynurzało się z zaprzęgiem stworzeń kwiczących, co uszy i ryje ku ziemi zwieszają. Ta niespodzianka należała się wedle wszystkich prawideł logiki naszym materyalnym czasom.

— Ministeryum spraw wewnętrznych naznaczyło 100 dukatów nagrody za schwytanie przywódzcy bandy rozbójników nachodzącej powiaty Kimpoluński i Wyżnicki na Bukowinie, a 50 dukatów za każdego członka tej bandy. Zdaje się, że banda ta złożona z 20 ludzi, przychodzi z gór siedmiogrodzkich; noszą się oni jak chłopi multańscy.

— Nr 422 *Kłosów* zawiera: „Pobyt Najjaśniejszego Pana w Warszawie;“— „Kobiety Amerykańskie,“ przez Kollatschka (c. d.); — „George Sand“ studyum psychologiczne, przez J. T. Hodi; — „Drugie cesarstwo we Francyi,“ napisał T. T. Jeż (c. d.);— „Listy J. I. Kraszewskiego; — Garbarnia braci Temlerów i L. Szwedego przez W. (z 4 rycinami); — Przegląd muzyczny,“ przez Władysława Wiślickiego; — „Szkic humorystyczny“ Franciszka Kostrzewskiego; — „Urywki hygieniczne i lekarskie“ Dra Łuczkiewicza (dok.); — „Wystawa powszehna wiedeńska; — „Pokłosie;“— „Spadkobierca tułacz,“ powieść Karola Read, (przekład z angielskiego) (c. d.); — „Przegląd polityczny;“— „O powiększeniu linij komunikacyjnych w Warszawie;“ — „Od Redakcyi;“

— Donieśliśmy już dawniej pokrótce, pisze *Gaz. Lwowska*, o odkopaniu w Tuchli i Sławsku, w starostwie Stryjskiem trupów na cmentarzu. Żandarmi dowiedzieli się o tem i dali znać c. k. starostwu. Zarządzono zaraz dochodzenie i oto, jak się miała rzecz cała. W Tuchli i Sławsku pojawiła się cholera, a występując z straszliwą gwałtownością, porwała wiele ofiar. Zamiast korzystać z pomocy lekarskiej, która im ile możności przez władze zapewnioną została, wieśniacy używali najrozmaitszych środków domowych, które oczywiście jeśli nie szkodziły, nic nie pomagały. Uradzono w końcu, że cholera grasuje z powodu ludzi chodzących po śmierci, czyli upiorów i wilkołaków. Olexa Ilków z Lichobury i Stefan Burak z Jelenkowatego zapewniali lud, że tak jest a nie inaczej, i że mają sposób na poskromienie tak okrutnych upiorów. Obaj udali się o północy z dnia 10 na 11 lipca na cmentarz i odgrzebali grób zmarłego niedawno przedtem wójta, Mikołaja Macewki, który uchodził po swej śmierci za wilkołaka, który spoczynek swój nocami opuszcza, po wsi się błąka, chaty nawiedza i straszliwą zapowiedź moru między lud boży roznosi....

Z siekierami i zapasem klinów osikowych, tego walnego środka na upiory, wybrali się sprawcy na tę okropną wyprawę. Olexa poćwiertował trupa w trumnie, i poprzebijał członki osikowemi kołkami. Potem wydusił krew gęstą i skrzepłą z zwłok porąbanych do naczynia. Ta krew — to miało być lekarstwo niezawodne na cholerę.... Jeden z towarzyszy, Jakim Bereżyniec wziął krew z sobą, aby ją ludziom rozdawać. Michał Macewka dał jej spożyć zaraz swej chorej na cholerę żonie. Jakim zaś innej chorej włościance.

Podczas gdy się to w Tuchli działo, w Sławsku po swojemu odbyto wyprawę na upiory. Tu egzorcystą był Stefan Burak. Miał swój osobny ceremoniał i swoje formułki czarodziejskie. Opatrzył on się w cudowne ziele, a przyszedłszy na cmentarz z innym „znachorem,“ Mikołajem Puszkarem, okadzał groby, łowił wiatr i wonią kadzidła dochodził, czy w jakim grobie nie zaczaił się jaki upiór... Tym sposobem znalazł trzech wilkołaków. Nie kazał ich wszakże rozkopywać, mówiąc, iż zna tak potężne zaklęcie, że skoro go użyje, upiór nie odwali wieka swej trumny i nie przekroczy granic poświęcanej ziemi cmentarnej. Ale Puszkar nie zgodził się na to, a tak i tu odkopano na rozkaz wójta Geringa wskazane groby, poćwiertowano trupy i robiono z niemi to samo co w Tuchli. Gdy już zakopano trupy Puszkar zawołał, że w tej chwili jeszcze jednego odkrył upiora, który nie ludzi, ale bydło zabija. „Oto patrzcie — zawołał — przerzucił się w psa czerwonego!“ I wskazał w ciemności, a potem dawszy ognia ze strzelby, zapewnił, że go ubił na miejscu....

W kilka dni potem umarło sześciu włościan. Byli to sami uczestnicy owych scen okropnych. Główni przewódzcy pozostali przy życiu i znajdują się w ręku sprawiedliwości.

— Donoszą z Rzymu telegrafem, że d. 20 b. m. pociąg z górnych Włoch idący wpadł przy Vergato pod Bononią na inny pociąg. Jedna osoba została zabitą a 11 rannych, między temi 8 ciężko.

Teatr. W sobotę dnia 23 sierpnia, drugi gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej artystki opery teatrów Warszawskich, opera romatyczna K. M. Webera: *Wolny strzelec* i komedya w 1 akcie oryginalnie napisana, przez Władysława hr. Koziebrodzkiego: *Zawierucha*. Między sztukami pani Dowiakowska odśpiewa dwa kawałki.

— Dnia 21 sierpnia pogoda; termometr od 12·8 doszedł do 19·2 R. Barometr jeszcze w górę idzie; d. 22 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 331.15, termometru 10·4 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 23 sierpnia: Śgo Zacharyasza biskupa.

Wystawa powszechna wiedeńska.

Przemysł
na wystawie powszechnej w Wiedniu
roku 1873.

przez W. Kołodziejskiego.

III.

Zaopatrzenie miast w wodę.

(Ciąg dalszy).

Najciekawszym jednakże dla badacza tego przedmiotu, są niezaprzeczenie nowe wodociągi wiedeńskie „Hochquellenwasserleitung“. Miasto Wiedeń, mimo tego, że posiadało już kilkanaście wodociągów i że ma Dunaj, sprowadza kosztem kilkunastu milionów guldenów wodę ze źródeł alpejskich z okolic Semmeringu.

Ten wodociąg jest właśnie na ukończeniu i kogo przedmiot ten interesuje, nie powinien odwiedzając wystawę zaniechać wycieczki do Reichenau w bliskości stacyi Peyerbach przy kolei prowadzącej przez Semmering do Tryestu. Niedaleko Reichenau znajduje się źródło, tak zwane Kaiserbrunnen, które uchwycono i aqueduktem kilkanaście mil długości, sprowadzono do Wiednia. W pobliżu stacyi Ternitz wpuszczono do tego samego aquaduktu drugie źródło, tak zwane Sixensteinskie.

Wspaniałe budowy tego wodociągu podziwiać można w Baden i w Liesing, gdzie woda wysoko po nad doliną płynie kanałem po moście kamiennym, przekraczając na poprzek głębokie doliny. Pod Wiedniem znajdują się trzy wielkie zbiorniki, do uregulowania ciśnienia i odpływu wody. Jeden na Rosenhügel, drugi na wyżynie Schmeltz, a trzeci na górze Wienerberg.

Wiedeńskie Hochquellenwasserleitung jest równie jak przekop Dunaju, jednem z najznakomitszych dzieł tegoczesnych. Po ukończeniu tego wodociągu, będzie miasto Wiedeń mieć tak znaczną ilość wody do rozporządzenia, że przy teraźniejszej liczbie mieszkańców, wypadnie na głowę więcej niż pięć stóp kubicznych wody na dobę. Mimo tego jeszcze dwa świeże projekta przygotowano, aby powiększyć ilość wody przez sprowadzenie innych jeszcze źródeł, co naturalnie znaczniejsze jeszcze za sobą pociągnie koszta, jak wszystkie dotychczasowe budowy i urządzenia wymagały. Ze wszystkich miast europejskich będzie miał Wiedeń najlepszą, najzdrowszą i najświeższą wodę, co nie mały wpływ wywierać będzie na ogólny, pomyślny stan zdrowia w tem mieście, i z pewnością gmina wydanych na ten cel milionów żałować nie będzie.

Wszystkie nasze większe miasta i miasteczka czują już dzisiaj nie tylko wielki niedostatek wody, lecz co gorsza, że woda, którą posiadają w swych studniach po największej części jest nie dobrą, często zupełnie zatrutą i do domowego użytku nie zdatną. Wcześniej też lub później zniewolone będą pomyśleć o założeniu wodociągów, aby się skutecznie ochronić od coraz częściej i coraz groźniej nawiedzających je epidemij. Może zatem to sprawozdanie o tym przedmiocie ułatwi im rozstrzygnięcie niektórych ważnych kwestyj i będzie im wskazówką jak w danym razie postępować należy. Miasto Kraków zgodziło się już przed paru laty na zaprowadzenie wodociągów. Na wezwanie Rady miejskiej przeprowadziłem następnie techniczne roboty przygotowawcze i przedłożyłem w marcu 1872 roku komisyi wodociągowej krakowskiej wszelkie możebne projekta, których opis znaleść można w broszurce pod tytułem: „Sprawozdanie z robót przygotowawczych dla zaopatrzenia Krakowa w wodę.“ Oprócz projektów podałem tam zarazem ogólny pogląd na zasady, wymagania i potrzeby, nasuwające się przy zaopatrzaniu miast w wodę; tam więc interesowanych po objaśnienia odsyłam; dwóch jednakże najważniejszych kwestyj i tutaj pominąć nie mogę

albowiem sprzeczne zapatrywania na te właśnie dwie kwestye, spowodowały zwłokę w zaprowadzeniu tak pożądanego urządzenia, któreby najniezawodniej było ochroniło Kraków od panującej w tym roku epidemii. Że zaś można z pewnością przewidywać, że takie sprzeczne zapatrywania w każdem mieście i miasteczku powtarzać się będą, uważam za stosowne, przy tej sposobności w krótkości wyjaśnić te kwestye, przez co może przyczynię się do skrócenia bezowocowych, długich obrad. Kwestye te odnoszą się do **jakości i ilości** wody.

Do rozpoznania i ocenienia przymiotów wody, nie wystarcza wiadomość, że woda ma dosyć dobry smak, że jest bezbarwną i bezwonną; jedynie ścisły rozbiór chemiczny oznaczyć może względną jej wartość.

Przy wodzie przeznaczonej i do **picia**, ważną także rolę odgrywa jej temperatura; woda zimna, jeżeli do tego zawiera jeszcze w sobie pewną ilość kwasu węglowego i węglanego wapna, jest orzeźwiającą, woda letnia osłabia żołądek, nie gasi pragnienia i sprawia nudności.

Woda większych rzek dochodzi u nas w lecie do 22° ciepła, jest zatem przez większą część roku do picia niezdatną, a z powodu braku w niej kwasu węglowego, zawsze niesmaczną, może zatem tylko być użytą do potrzeb publicznych, jak skrapianie ulic, do wodotrysków odświeżających powietrze, do wypłókiwania kanałów, nareszcie do prania i gotowania, jakoteż dla przemysłu fabrycznego.

Jak wysoko dzisiaj cenią wszędzie jakość wody, najlepszym są dowodem wyżej wspomniane wodociągi Paryża i Wiednia. Paryż posiada dwie dosyć znaczne rzeki, Sekwannę i Marnę, a mimo tego sprowadza potrzebną do użytków domowych wodę dla swoich mieszkańców, kosztem stu i kilkadziesiąt milionów franków z odległości dwudziestu kilku mil; gdy dziesiąta część procentów na ten aquadukt wyłożonego kapitału, wystarczyłaby na urządzenie i utrzymanie maszyn parowych, któreby dziennie tę samą ilość rzecznej wody, do tej samej wysokości dostarczały. Miasto Paryż wydało zatem li tylko za **jakość** wody przeszło sto milionów franków.

Wiedeń ma Dunaj; pompowanie wody z Dunaju do zbiorników, tak wysoko położonych jak zbiorniki nowego aqueduktu, kosztowałoby rocznie, biorąc tę samą ilość wody pod rachubę, jaką dostarcza Hochquellenleitung, najwyżej 200,000 złr. w. a.; jest to więc procent od czterech milionów; aquedukt zaś wiedeński kosztuje więcej jak trzy razy tyle, zatem i Wiedeń poświęcił na jakość wody około dziesięć milionów guldenów.

Idzie teraz o zastosowanie tych doświadczeń dla nas.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 21 i 22go sierpnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie pomimo jeszcze nie zupełnie ukończonych zbiorów był dosyć dobry. Szczególniej pszenicy dosyć dowieziono. Ceny szczególniej żyta podnoszą się.

Płacono pszenicę 252 funt. od 55 do 59 złp., żyto 233 f. od 42 do 44 1/2 złp., jęczmień 212 funt. od 24 do 28 złp., owies 238 f. od 13 do 15 złp.

Jak na dzisiejszy targ piątkowy dowóz zboża był bardzo mały, a to tem więcej, że zbiory zboża, jeszcze nie wszędzie pokończone zostały, szczególniej owsy stoją jeszcze w polach, które ostatni grad miejscami bardzo poniszczył. W ogóle uskarżają się na nieplenność, która znacznie wpłynęło na podrożenie.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·50 do 13·25, białą od 13·20 do 13·75, żyto na wagę 160 f. od 10·50 do 11·—, jęczmień na wagę 140 f. od 6·— do 6·50, pośledniejszy od 5·50 do 6·—, owies na wagę 100 funt. od 3·50 do 3·75.

Memoryał

Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, dotyczący środków podniesienia niektórych gałęzi przemysłowych przez zakładanie szkół rzemieślniczych, ustanawianie nauczycieli wędrownych, wystawianie wzorów i urządzanie pracowni wzorowych za pomocą uposażeń i zasiłków rządowych.

(Dokończenie).

Wyroby bednarskie i ciesielskie.

W wyrobach tego rodzaju górale i podgórzanie nasi okazują wielką zmyślność i zręczność. Jak łatwo przez dostarczanie ,dobrych wzorów i zapewnienie odbytu podnieść, można ten rodzaj przemysłu domowego, dowiodło już kilka przykładów. W Białce pod Makowem, w Skawinie, Zawoii i Grzechini wyrabiają obecnie tysiącami taczki do nasypów kolei żelaznéj i to różnéj konstrukcyi, włoskiéj po 3.50, belgijskiéj po 3.20. Robią je podług wzorów dostarczanych przez sekretaryat Izby handlowéj w czasie budowy koszycko-bogumińskiéj. Wyrobami temi zajmuje się w wymienionych czterech miejscach około 1500 ludzi, wyrabiających i inne przedmioty, jak taczki do kamieni, szafle, ławki i krzesła ogrodowe itp. Każdy wzór dostarczony naśladują najdoskonaléj i ulepszone naczynia, jak np. szwajcarskie naczynia do nabiału rozpowszechniają przecz roznoszenie ich po jarmarkach przed-i zakarpackich. Robotami bednarskiemi zajmują się mieszkańcy Tarnawy, Strzyżawy, Lachowic, Krzeszowa, Kukowa i innych. Okuć żelaznych dostarczają: Maków i Sucha. Zakupienie na wystawie dostatecznéj liczby najstosowniejszych wzorów mogłoby wpłynąć nader korzystnie na wzrost i powodzenie téj gałęzi przemysłu domowego.

Wyroby koszykarskie.

Ważności téj gałęzi przemysłu zwykle dostatecznie nie oceniają. W okolicach jednak gdzie się stosowny materyał znajduje nastręcza sposobność do bardzo zyskownych ubocznych zatrudnień.

Trzy czy cztery składy krakowskie sprowadzają przedmiotów tego rodzaju za 12 do 15 tysięcy złr.: w całym więc obrębie Izby handlowéj potrzeba ich wynosić może około 30,000 złr. Przy wielkiéj obfitości w kraju naszym wikliny i sitowiny udoskonalenie przemysłu wyplatań różnego rodzaju mogłoby się stać źródłem znacznego zarobku.

Na uwagę zasługują plecionki ze słomy w okolicach Rzeszowa. Oryginalne kapelusze miejscowego wyrobu obszyte i podbite, skrawkami płótna lakierowanego obejrzeć można w muzeum przemysłowem w Krakowie. Kwaczała i Jeziorzany w krakowskiem słyną wyrobem rozmaitego rodzaju plecionek, koszy, półkoszków, koszałek itp. Ostatnie (koszałki) wystawione w r. 1867 na wystawie paryskiéj stały się przedmiotem licznych zamówień za granicę, szczególnie do winnic węgierskich.

Z Austryi wychodzi rocznie wielka liczba zgrabnie uplecionych koszyków z winogronami do Rosyi, gdzie koszyków tych następnie do użytku domowego poszukują. Udoskonalenie więc przemysłu koszykarskiego w tym kierunku mogłoby się stać podstawą znacznego wywozu.

Rzeźba w drzewie i rytowanie.

Górale w Wadowickiem i Sandeckiem szczególną do rzeźby okazują zręczność, wykonywając nieraz trudne przedmioty z należytem zachowaniem wszelkich proporcyj, bez posiadania jakiejkolwiek znajomości rysunków. W muzeum krakowskiem znajduje się wyrób 9-letniego chłopca, przedstawiający Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, wyrobioną knypkiem i odłamkami szkła tak zgrabnie i misternie, że pojąć trudno, jak narzędziami tak niedokładnemi czegoś podobnego dokazać można. Co więcéj kopia własnego dzieła, zrobiona na żądanie tak jest podobną do pierwszego egzemplarza, że ich między sobą rozróżnić wcale nie można. Wzorami takich robót są dotąd jedynie figury postawione nad drogami i wyroby rzeźbiarskie znajdujące się tu i owdzie po kościołach wiejskich.

Zasługują też na uwagę ich prace rytownicze, okazujące wielkie wrodzone zdolności.

Z tego znać wypada, że zakładanie szkół rytowniczych i rzeźbienia w drzewie, dostarczanie wzorów i dokładniejszych narzędzi mogłyby w Nowotargskiéj dolinie w Sandeckiem i Wadowickiem wywołać umiejętne wyrobnictwo zabawek dla dzieci, a nawet i w artystycznym kierunku mogłoby się snycerstwo wyrobić.

Ogrody dziecinne i szkoły Froeblichowskie mogłyby od najpierwszéj młodości wpływać na ukształcenie gustu, obudzenie ochoty i wyrobienie zręczności.

Wyroby garbarskie i kuśnierskie.

Przemysł garbarski jest jednym z tych, które się, mimo sprzyjających warunków miejscowych nie rozwinęły należycie, ustępując miejsca rozległemu handlowi surowemi składami.

Do ważniejszych zakładów garbarskich, należy garbarnia Alfr. hr. Potockiego w **Przemyślanach**. Inne znaczniejsze są: A. Hauptmana w Bolechowie, Łopatkiewicza i Lipińskiego w Krakowie. Są jeszcze zakłady: w Tarnowie, Rzeszowie, Łańcucie, Nowym Sączu, Sidzinie, Skotnikach, Myślenicach, Żywcu i innych miejscach. Z wyjątkiem garbarni przemyślańskiéj wszystkim innym zbywa na dostatecznym kapitale obrotowym. Potrzeba znacznego kapitału do prowadzenia z zyskiem garbarni, jest może główną przyczyną, dla któréj przemysł ten nie wzrasta.

Tak samo kuśnierstwo prowadzone na wielką skalę wymaga znacznego kapitału. Do wielkich przedsiębiorstw tego rodzaju należy niezaprzeczenie skład p. St. Armatysa w Krakowie. Znajomości rzeczy w tem rzemiośle w ogóle nie braknie. Wspierają ją dobre dawne tradycye i pozostałe dotąd w zwyczaju wędrówki czeladzi kuśnierskiéj.

Przemysł w więzieniach.

Z obowiązku państwa wpływania na obudzenie moralności i pracowitości w skazanych na kary czasowe, i oddania ich społeczności z uzdolnieniem do zarabiania sobie funduszu na utrzymanie życia, wynika konieczność uczenia ich rozmaitych rzemiosł po więzieniach. W więzieniu krakowskiem uczą więźniów wyrobów introligatorskich, tudzież wyrobu torb i kufrów podróżnych, w Wiśniczu wyrobu mebli. Od czasu zaprowadzenia tych robót po więzieniach postęp jest już widocznym. Na dalsze udoskonalenie pod względem smaku i uzdolnienia wypada i tu chwycić się całego ogółu środków wskazanych już w poprzednio opisywanych gałęzi przemysłowych. Działanie Jego Eksc. ministra Ziemiałkowskiego tak tu, jak i we wszystkich innych rodzajach przemysłowości krajowéj może być bardzo zbawiennem i doprowadzić do rezultatów wielkiego dla kraju znaczenia.

Bochnia 21 sierpnia. Pszenica 6·50, żyto 5·50, jęczmień 3·75, owies 2·62, groch 6·50, bób 5·50, ziemniaki 2·60, siano 1·20, konicz 1·20, słoma 1·—, drzewo twarde 12·25, miękie 9·25, okowita 1·30, funt masła —·50.

Biała 21 sierpnia. Pszenica 6·90, żyto 5·10, jęjęczmień 3·20, owies 2·10, kukurudza 4·70, groch 7.—, bób 5·80, soczewica 7·80, proso 8·—, tatarka 4·60, ziemniaki 2·04, siano 1·10, konicz 1·30, słoma 1·10, drzewo twarde 9·50, miękie 7·—, koniczyna 35·—, funt mięsa 27 1/2.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 21 sierpnia.

Posady: Referenta lasowego w Krakowskiej pow. komisyi szacunkowej; podania do 27 sierpnia.

Licytacye: W sądzie kraj. lwowskim 1 października licyt. egz. realn. N. 205 1/4 we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd obw. Stanisławowski Procia Frolka z Kasława o nakazie zapłaty 78 zł. Abr. Leibowi Landwerowi.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22go sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoni Paszkowski ze Lwowa, Władysław Tyrchowski z Warszawy, G. Tnylem kupiec z Galaczu, A. Margariti kupiec z Konstantynopola, Marcin Rozenthal kupiec z Wiednia, X. Jan Stephani z Tarnopola.

HOTEL POLLERA: Antoni Ciesielski z Kongresówki, Teodor Anglet wł. dóbr z Bukarestu, Krzysztof Henisz wł. d. z Bukarestu, St. bar. Konopka wł. d. z Galicyi, Józef Kotkowski z Kongresówki, Kazimierz Filopowicz z Warszawy, J. Kribek kupiec z Gracu, A. Lilienberg z Petersburga, Karol Petre z Kamieńca, Gustaw Jakubowski z Kongresówki, Jan Dumański porucznik z Petersburga.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bazylea 20 sierpnia. *Baseler Nachrichten* donoszą, że ks. Brunszwicki ma na banku Bazylejskim 30 milionów franków; oceniają jego likwidowany majątek na 50 milionów franków, nie licząc w to posiadłości w Niemczech. Oprócz tego książę posiadał trzy pałace w Paryżu i posiadłości ziemskie w Ameryce. W Genewie panuje wielka radość z tego zapisu.

Genewa 21 sierpnia. *Genfer Journal* ogłasza dziś testament ks. Brunszwickiego zgodny z wiadomą już treścią jego. Wzmiankowane w testamencie kodycylle nie zostały dotąd złożone. Wartości znalezione w mieszkaniu księcia zostały złożone w banku handlowym; wynoszą one około 25 milionów franków w papierach i 5 milionów w brylantach.

Madryt 20 sierpnia. Dowódzca Karlistów Cucula blokuje Castellon (zapewne Castellon de Ampurias w Geronie. *Red.)*

Perpignan 20 sierpnia. Barcelona nie posiada żadnego związku z resztą kraju, gdyż koleje żelazne są przerwane.

Ktoby się spodziewał, że nasza górska Kołomyja dojdzie do takiego rozgłosu po za granicami kraju. Niedawno p. Sacher Masoch opiewał w najsłynniejszem czasopismie francuskim dziewoje kołomyjskie i kołomyjskich Don Juanów; obecnie *N. fr. Presse* i inne organa wiedeńskie wielbią znów Kołomyję jako jedyne ognisko cywilizacyj i liberalizmu w Galicyi. Żydzi krakowscy, to według nich ciemna klika znosząca ucisk polski, na który zasługuje — ale żydzi kołomyjscy, to dopiero mężowie postępu, cywilizacyi i liberalizmu. Nawet lwowski *Centralwahl-Komité* niezdołał wyrwać żydów z pod biernej uległości teroryzmowi polskiemu. Jedna tylko Kołomyja przyznała się do jedności z niemiecką cywilizacyą, a w odezwie powiatowego komitetu żydowskiego domaga się szkół niemieckich i osobnej ustawy wyborczej, któraby ludności izraelickiej dozwoliła majoryzować ludność chrześciańską. *N. fr. Presse* ogłasza odezwę rzeczonego komitetu, dodając, że jest ona wiernokonstytucyjną i niemiecką. Tryumf to nie mały germanizacyi, która już sięgła do huculskiej stolicy. Cóż, kiedy to jedyny tryumf germanizacyi w Galicyi — autorowie tej odezwy.

Z powodu sekundycyj kapłańskich sędziwego kardynała Rauschera dzienniki wiedeńskie poświęcają mu wstępne artykuły. Oczywiście sypią się tu gromy na pasterza, którego w równéj mierze odznacza gorliwość religijna, co zręczność dyplomatyczna. Dziełem kardynała Rauschera był, jak wiadomo, konkordat, lecz tak w układach z kuryą rzymską, jak następnie, Arcybiskup okazywał się bardzo troskliwym o interes państwa. Konkordat też nie zatarł dostatecznie charakteru józefińskiego, jaki cechował stosunki episkopatu do rządu w kuryi. Tradycya ta sprawiła, że episkopat austryacki pod przewodem kard. Rauschera na soborze watykańskim zajął stanowisko opozycyjne. Ztąd pochodzi, że Arcybiskup wiedeński zachowawszy wpływ na sfery dworskie, znachodzi możność tranzakcyi z systematami zmieniających się rządów, wstrzymując reformy bezwyznaniowe.

I znów się pojawiła pogłoska o kryzys ministeryalnej. Według tej kombinacyi dzisiejszy gabinet utraciwszy zaufanie Korony, miałby przelać władzę w ręce p. Schmerlinga, który znów reformę wyborczą poddałby zmianom i przeprowadził ją na podstawie powszechnego głosowania. Do pogłoski tej nieprzywięzujemy żadnej wiary, bo p. Schmerling jest właśnie reprezentantem konserwatywnej centralizacyi, a powszechne głosowanie, to ideał radykałów wiedeńskich.

Znany organ katolików niemieckich, Görresa *Historisch-politische Blätter*, wystąpiły z radą do katolików austryackich, aby dla sprawy kościoła i społeczeństwa porzucili drogę biernej opozycyi. Rada zdrowa i słuszna, lecz cóż, kiedy *Vaterland* nieprzestaje chorować na abstencyę, jak gdyby do kwestyi taktyki parlamentarnej można zastosować *non possumus*. Abstencya, to grzech większości konserwatystów i katolików nietylko w Austryi. Abstencya legitymistów francuskich sprawiła, że stronnictwo to utraciło wpływ w kraju i wszelką wprawę w tok spraw publicznych. Tą samą drogą idzie także konserwatywno-katolickie stronnictwo w Austryi.

Wszystko, co może mieścić w sobie artykuł urzędowej berlińskiej *Provinzial-Correspondenz* o wykonaniu ustaw antikościelnych, znajdowało się w krótkiej treści telegrafowanej nam wczoraj. Gdyż telegram był powtórzeniem zakończenia artykułu, które dowodzi, że ustawy będą wykonane mimo sprzeciwiania się biskupów, a tych spotka kara zastrzeżona, a nadto narażają się na odstręczenie od kościoła ludności. Co się tyczy kar na biskupów i kapłanów, wiemy, że te ich nie miną, a nawet sięgną dalej, gdyż jak wiadomo, zabrano biskupowi Warmińskiemu bez sądu i wyroku dochody, nawet tę część, która służyła na cele naukowe i miłosierne; zabrano X. Brzezińskiemu świnie nie będące jego własnością, a na tych świniach, jak pisze *Kuryer Poznański*, odbyły ustawy antikościelne wjazd swój tryumfalny; ale co się tyczy odstrychnięcia się katolików, troskliwość ta rządu o dobro kościoła byłaby rozrzewniającą, gdybyśmy nie widzieli, że rząd chce zrobić z kościoła urząd, a z biskupów urzędników swoich, jak to zresztą zaleca Reinkens w liście swoim pasterskim.

Biskup z Linz w Dolnej Austryi X. Rüdiger napisał do arcybiskupa Ledóchowskiego list winszujący mu jego zachowania się i energicznej obrony kościoła katolickiego.

Journal des Débats zamieszcza artykuł Johna Lemoinne, cechujący zwrot tego dziennika ku nowym bogom. Zły to znak, gdy opuszczają rząd poważni i umiarkowani przyjaciele. *Débats* niegdyś orleanistowskie, za cesarstwa broniące spokojnie legalności, następnie z natury rzeczy przychylne Thiersowi, względne dla Mac-Mahona, mimo swej niechęci ku zwrotowi religijnemu, dziś stają pod hasłem restauracyi monarchicznej.

Między Orleanistami a Bourbonistami toczy się jeszcze spór o chorągiew, to jest o barwy. Nie jest to rzeczą błachą, jak się zdaje, bo nie o ten lub ów kolor idzie, ale o ideę przywiązaną i niemal historycznie ustaloną. Czy Francya ma uledz Bourbonowej chorągwi familijnej i jej herbom, czy Bourboni mają przyjąć barwy i herby, które Francyi przewodniczyły na polach bitew i sławę jej roznosiły? Cesarz Wilhelm zmienił barwy tradycyjne jedności niemieckiej, ale bo nie było dotąd barw cesarstwa innych prócz austryackich, a tych przyjąć on nie mógł. Nie idzie przeto o orła napoleńskiego ani o pszczoły, ale biała chorągiew z liliami byłaby zaparciem się całego szeregu czynów, któremi Francya się chlubi.

Odkąd dziennikarze angielscy zaczęli podsłuchiwać nietylko tajne rozmowy dyplomatów ale nawet ich myśli, popchnięci przykładem *Portofoglio maltese*, który jednak miał tę zasługę, że wydawany przez dyplomatę z urzędu, mógł wiedzieć wiele rzeczy nieprzystępnych zwykłym śmiertelnikom piszącym według taksy wiersz za *penny*, — tak się już szerzą te zwierzenia i kopie monologów, że dyplomaci będą musieli strzedz się nawet ścian swoich. Ostatnie takie odsłonięcie tajników mieści w sobie *Le Monde*. Z gorliwości swej o powodzenie hr. Chamborda, opowiada ten dziennik, co spotkało Bismarka na pierwszą wiadomość o fuzyi: zupełne rozczarowanie, zbicie z tropu, wreszcie zwątpienie i rozpacz.

Bo prosimy uważyć, że jak pisze *Monde*, Bismark siedział sobie spokojnie w Warzinie, jak Cincinnat, skrobiąc rzepę, gdy „jak piorun spada na niego wieść o zjeździe w Frohsdorf.“ Gdy mu powiedziano, co rzekł hr. Paryża do hr. Chamborda, zawołał: „Alež to niepodobna!“ Musiano mu dwa razy jedno powtórzyć i zapewnić, że zgoda obu odnóg burbońskich jest zupełną. „Stracił więc Thiers głowę, zawołał kanclerz, gdy mię przed kilkoma dniami zapewniał, że o fuzyi niema wcale mowy.“ Ten przytyk delikatny ma przekonać, że Thiers koresponduje skrycie z Bismarkiem. Wreszcie taki kładzie *Monde* monolog w usta kanclerza niemieckiego: „Stanowczo więc lud francuski nie jest takim, za jaki go miałem. A przecież badałem go z bliska, więc mimo, że znam ludzi, zawiodłem się co do niego, 80 lat rewolucyj i wstrząśnień nieprzerwanych nie stłumiły u tego ludu instynktu wielkości. Na przekór niesłychanej lekkomyślności żyje w nim głęboka tradycya historyi. Widzę, że jest wyższa potęga, która prowadzi ten naród, i będzie on wielkim, mimo swych szaleństw. I dalej w tym duchu prawi Bismark czytelnikom *Monda*, aby ich przekonać, co to jest Henryk V, który powali Niemcy i przywróci wielkość Francyi. Oczywiście, że czytelnicy wierzą *Mondowi* czy też Bismarkowi i zawczasu cieszą się, że Henryk V pokona Bismarka.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 21 sierpnia. *Figaro* mówi, że książę Audiffret-Pasquier bawi obecnie w Bretanii. (głoszono, że pojechał do hr. Chamborda i budowano na tem kombinacye. *Red.)*

Paryż 22 sierpnia. Według twierdzenia *Opinion nationale*, fuzya rozbiła się ostatecznie o kwestyę chorągwi.

Genewa 21 sierpnia. Oględziny lekarskie sprawdziły, że książę Karol Brunszwicki umarł w skutku uderzenia krwi na mózg. Wnętrzności jego zgodnie z przepisem testamentu oddano do zbadania dwóm chemikom. Pogrzeb zapewne odprawionym będzie w poniedziałek; nie wiadomo, czy wezmą w nim udział członkowie domu Brunszwickiego.

Madryt 20 sierpnia. Jeśliby sesya kortezów miała być przerwaną, Castelar uda się do Londynu, Berlina, Wiednia i Rzymu dla rozpoczęcia rokowań o uznanie republiki Hiszpańskiej. Karliści zaskoczyli oddział stu republikanów w Villa Ciudad-Real (w Nowej Kastylii), i wzięli wszystkich w niewolę.

Madryt 20 sierpnia. Karliści wkroczyli do Estelli (pod Pampeloną). — Kortezy uchwaliły 84 głosami przeciw 23 pierwszy artykuł projektu ustawy względem pożyczki na pokrycie niedoboru.

Madryt 22 sierpnia. Siły zbrojne rządowe przeciw Karlistom wynosić mają 80,000 regularnego żołnierza i 80,000 rezerwy, której 60,000 ma być już we wrześniu zmobilizowanej.

Perpignan 21 sierpnia. Brygadyer Reyes zdołał znowu zaopatrzyć miasto Berga w żywność.

Kursa. Wiedeń, dnia 22 sierpn., godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·—. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·40. — Losy z r. 1860 102.25 — Akcye banku 971· — — Akcye kredytowe 241·— — Londyn 111·20. — Srebro 105·50· Dukat —.—. — Lombardy 183·25. — Losy z r. 1864 140·— — Akcye franko-austr. 83·— — Napoleondor 8·89 1/2—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 219·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140·— — Akcye kolei północno-wsch. 127·—.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 62·50. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 151·— — Akcye anglo-banku 196·50 Akcye kolei rządowej 340.— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 162·50. — Tramway 258·—. — Akcye banku budowy 116·—. — Akcye kolei wschodn. 70.75 — Akcye banku anglo-węgiersk. 65·— — Akcye kolei zjedn. 148·50. Losy tureckie 64·50. — Losy prem. węg. 82·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 219·— — Akcye kolei półn. zach. 205·—.— Akcye franko-węgiersk. 28·—.— Ogólny austr. bank. 137·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 sierpnia. (Wartość kuponów do 23 sierp.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 —	104 50	—
Kupony srbr. płatne „	105 25	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	151 25	150 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 —	165 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 40	5 30	—
Napoleondor 1 sztuka	8 97	8 87	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 75	1 46 1/2
4% listy zast. „ „	72 —	70 —	57 1/2
5% „ „ „	79 —	77 —	72
5 1/2% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	80
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	92 —	91 —	86 2/3
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	93 —	92 —	86 2/3
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	2 17
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 —	2 86 2/3
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	86 2/3
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	98 25	96 —	86 2/3
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 —	80 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	85 —	82 —	2 57 1/2
„ „ hipotecz. z 200% „	273 —	268 —	1 15 1/2
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	221 —	218 —	1 51 1/2
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	142 —	139 —	3 11 1/4
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	43 1/2
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 66 1/2
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 66 1/2
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 82 1/2
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	— 91
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 21 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 60	70 40
5% „ „ srebr.	73 80	73 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	— —	— —
„ „ „ węgierskie	77 50	76 75
„ „ „ galicyjskie	75 50	75 —
„ „ „ bukowińskie	— —	— —
„ „ „ siedmiogr.	76 40	75 90
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 20	91 —
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	121 —	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	278 —	276 50
„ „ „ 1854	94 —	93 —
„ „ „ 1860	102 30	102 10
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	114 —	112 —
Losy pożyczki z r. 1864	141 —	140 —
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 —
„ Comorente	25 50	24 50
„ Kredytowe	174 50	173 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 —
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	64 50	64 20
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	972 —	970 —
Zakładu kredytowego	239 —	238 50
Żeglugi parow. na Dunaju	573 —	572 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2060
Kolei rządowej fr. a.	337 —	336 —
„ zachod. c. Elżbiety	220 —	219 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	183 75	183 25
„ Galicyjskiej	220 —	219 —
„ Czerniowieckiej	140 50	140 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	127 50	127 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	163 —	162 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	154 50	154 —
„ Koszycko-Bogumił.	155 50	154 50
„ Siedmiogrodzkiej	152 —	151 —
„ Cisańskiej	207 —	206 —
„ wschodnio-węgierskiej	72 —	71 —
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 —
„ Franciszka Józefa	214 —	213 —
Banku anglo-austryackiego	197 —	196 50
„ anglo-węgierskiego	66 —	65 —
„ austryackiego ogólnego	138 —	137 —
Zakładu Kredytowego węg.	146 —	145 —
Banku franko-austryackiego	83 50	83 —
„ franko-węgierskiego	28 50	28 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	117 50	116 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	63 —	62 50
„ dla obrotu ogólnego	152 —	151 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	47 50	47 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	94 —	93 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 75
Emissya z r. 1862	— —	93 50
„ państwowa St. 500 fr.	134 50	133 50
Emissya z r. 1867	— —	127 —
„ południowa St. 500 fr.	110 50	110 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 50	91 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	93 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	98 —	97 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	103 50
Emissya II.	99 60	99 30
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	74 25
Emissya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 50	87 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 25	93 75
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 25	98 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 35	5 34
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 90	105 70
Srebro, kupony	105 60	105 30
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{75}	1 66^{60}

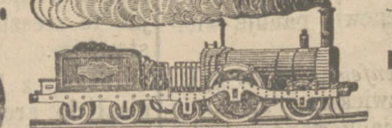
Lwów 20 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 29	5 22
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 66
„ papierowy	1 49	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 25
„ „ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 —	83 25
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 50	220 —
„ „ lwowsko-czernio.	140 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 20 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 75	95 45
„ „ 2 „ „	94 45	94 15
„ kupon „	—	64 4/5
„ „ nowe „	94 45	94 15
„ kupon „	—	80 5/8
„ likwidacyjne „	79 95	79 65
„ kupon „	—	87 1/8
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	115 —	114 —
„ „ łodzka	104 50	102 —

Ces. król. uprz. Kolej żelazna



LWOWSKO-CZERNIOWIECKO-JASSKA.
(Linie austryackie).
ROZKŁAD JAZDY
począwszy od 20go Grudnia 1872 roku aż do odwołania.

Ze Lwowa do Suczawy
w połączeniu od
Wiednia, Berlina, Krakowa, Odessy do Botuszan, Jass, Romania, Gałaczu i Bukaresztu.

Mil	Kilometr.	Stacye		Pociąg posp. osob. Nr. 1. godz.	min.	Pociąg mięszany Nr. 3. godz.	min.	Pociąg mięszany Nr. 5. godz.	min.
				prz.	poł.	wieczor.		z rana	
—	—	**Wiedeń**	odch.	10	30	8	30	8	—
55.5	418	**Kraków**	"	9	35	11	13	10	36
100.5	716	**Lwów**	przych.	5	57	9	45	10	50
				z rana		wieczor.		po połud.	
—	—	**Lwów**	odch.	6	17	11	43	12	15
1.5	11	Sichów	"	—	—	12	12	12	47
3.5	25	Staresioło	"	—	—	12	49	1	24
4.5	35	Bóbrka-Chlebowice	"	—	—	1	11	1	46
5.5	43	Wybranówka	"	—	—	1	28	2	4
6.5	50	Borynicze	"	7	48	1	51	2	31
8.5	63	Chodorów	"	—	—	2	20	3	6
9.5	70	Bortniki	"	—	—	2	41	3	31
11.5	88	Bukaczowce (Restaur.)	"	8	47	3	24	4	18
13.5	100	Bursztyn-Demianów	"	9	6	3	57	4	57
14.5	111	Halicz	"	9	25	4	26	5	30
16.5	125	Jezupol	"	—	—	4	58	6	6
18.5	139	**Stanisławów** (Restaur.)	przych.	10	7	5	29	6	41
			odch.	10	12	5	49	7	11
21.5	162	Ottynia	"	—	—	6	42	8	6
23.5	179	Korszów	"	—	—	7	27	8	55
25.5	195	**Kołomyja**	przych.	11	36	7	59	9	30
			odch.	11	41	8	9	9	45
28	214	Zabłotów	"	—	—	8	49	10	31
30.5	230	Śniatyn-Załucze	"	12	38	9	28	11	15
32	241	Nepołokutz	"	—	—	9	48	11	38
33	251	Łużany	"	—	—	10	11	12	6
34.5	263	Sadogóra	"	—	—	10	34	12	31
35	265	**Czerniowce** (Restaur.)	przych.	1	33	10	40	12	37
			odch.	1	48	11	20	1	12
35.5	270	Czerniowce Ogród ludowy	"	—	—	11	43	1	38
37.5	284	Kuczurmare	"	2	31	12	20	2	14
39.5	299	Hliboka	"	3	8	1	15	3	16
40.5	305	Czerepkowce-Sereth	"	—	—	1	40	3	35
41.5	316	Ruda	"	—	—	2	9	4	3
43	324	Hadikfalva-Radautz	"	3	57	2	39	4	35
43.5	331	Istensegits	"	—	—	2	53	4	51
44.5	336	Milleschoutz	"	—	—	3	9	5	10
45.5	346	Hatna	"	—	—	3	29	5	30
47	354	**Suczawa**-Itzkany (Restaur.)	przych.	4	41	3	45	5	46
			odch.	5	11	po połud.		6	30
				po połud.				rano	

Przeciąg czasu jazdy i połączenia
od Wiednia:
Z pociągiem pospiesznym Nr. 1 kolei północnej Cesarza Ferdynanda (10 godz. 30 min. przed poł.), pociągiem pospiesznym Nr. 1 kolei Karola Ludwika i *pociągiem pospiesznym osobowym Nr. 1 kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej* do *Suczawy* . . . . . **30** godz. **11** min.
Z pociągiem osobowym Nr. 11 kolei północnej Cesarza Ferdynanda (8 godz. 30 min. wieczór), pociągiem osobowym Nr. 3 kolei Karola Ludwika i *pociągiem osobowym Nr. 3 kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej* do *Suczawy* . . . . . **43** godz. **15** min.
Z pociągiem osobowym Nr. 9 kolei Północnej Cesarza Ferdynanda (8 godz. z rana), z pociągiem mięszanym Nr. 7 kolei Karola Ludwika i *pociągiem mięszanym Nr. 5 kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej* do *Suczawy* . . . . . **46** godz. **30** min.

Do Wiednia:
Z pociągiem pospiesznym osobowym Nr. 2 kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiéj z Suczawy i pociągami pospiesznemi kolei Karola Ludwika i *kolei północ. ces. Ferdynanda* do *Wiednia* **29** godz.
Z pociągiem mieszanym Nr. 4 kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej z Suczawy, w połączeniu z pociągiem osobowym Nr. 4 kolei Karola Ludwika i *pociągiem osobowym Nr. 12 kolei północnej cesarza Ferdynanda* do *Wiednia* . . . . . **39** godz. **50** min.
Z pociągiem mieszanym Nr. 6 kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej z Suczawy, pociągiem mięszanym Nr. 8 kolei Karola Ludwika i *pociągiem osobowym Nr. 10 kolei północnej cesarza Ferdynanda* do *Wiednia* . . . . . **45** godz. **45** min.
(Różnica czasu między Wiedniem a Lwowem wynosi 38 minut).

Karty do jazdy wprost
będą wydane w następujących stacyach:

I. w Stanisławowie, Kołomyi, Czerniowcach i Suczawie
do stacyj:
a) *kolei Karola Ludwika;* Krakowa, Bochni, Tarnowa, Rzeszowa;
b) *kolei galicyjsko-węgierskiéj:* Chyrowa;
c) *kolei północnej cesarza Ferdynanda:* Wiednia, Florsdorf, Gänserndorf, Lundenburg, Ołomuńca, Oderberg, Bielska, Oświęcima i Granicy;
d) *kolei północnéj morawsko-szlązkiéj:* Berna;
e) *c. k. uprz. austryackiéj kolei Państwa, linii północnéj;* Pragi, Aussig i Bodenbach;
f) *linii południowo-wschodniéj:* Pesztu i Preszburga.

II. we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi, Czerniowcach
do stacyj:
kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, linii rumuńskiéj: Jass, Tirgul-Frumos, Roman, Botuszan.

III. w Czerniowcach
do stacyj:
wielkiéj kolei rosyjskiéj: Petersburga.

Liczby czarną linią obwiedzione, oznaczają godziny nocne, począwszy od godz. 6 wieczorem do godz. 6 rano.
Przy pociągach osobowych posp. Nr. 1 i 2 znajdują się tylko wagony I. i II. klasy.—Przy pociągach mięszanych Nr. 3, 4, 5 i 6 znajdują się wagony I. II. i III. klasy.

Wiedeń w Listopadzie 1872 r. (1467-1-6)

Sekwestrator.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego*. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.